Ner 233. Kraków, Sobota 13 Października 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 12 października.

Stosunki wewnętrzne w Niemczech przedstawiają obecnie ciekawy obraz zamięszania i niepewności. Odkąd kilka słów cesarza w Toruniu, nasunęły niejaką wątpliwość co do trwałości stanowiska obecnego kanclerza, opozycya wytężyła wszystkie swoje siły, aby obalić hr. Caprivi'ego i postawić na jego miejscu człowieka mniej niezawisłego. Nie chodzi już wcale o powrót Bismarcka, który nawet w oczach najbliższych przyjaciół jest fizyczną i moralną ruiną, i którego nazwisko użyte jest — zresztą z jego wolą i wiedzą — za firmę w tej walce intryg; ale o stanowcze usunięcie męża stanu, który nie wydał państwa na łup stronnictw, przyzwyczajonych do bezwzględnego wyzyskiwania władzy na swoją korzyść. Przed epoką „nowego kursu“ wszechwładnym panem parlamentu i rządu był kartel, z tem zastrzeżeniem, że stronnictwa, wchodzące w jego skład, spełniały ślepo wolę Bismarcka, a w zamian otrzymały monopol wszelkich korzyści i zysków, połączonych z wykonywaniem władzy. W rękach kartelu było rozdawnictwo urzędów i godności, synekur i awansów, a narodowo-liberalni i wolno-konserwatyści tak zjednoczyli w swem wyobrażeniu własne interesa z interesem państwa, że nadali sobie szumną nazwę „stronnictw, utrzymujących państwo,“ kiedy właściwie były to stronnictwa utrzymywane kosztem państwa.

Dziś hr. Caprivi nie potrzebuje kartelu, który zresztą utracił już wszelkie podstawy w narodzie i liczebnej większości nie stanowi; prócz tego ustąpili zeń konserwatyści jedyni, którzy posiadali jakiś program polityczny i trzymali się pewnych zasad. Konserwatyści należą wprawdzie do opozycyi, ale żale ich i pretensye są przeważnie agrarne, a ztąd powstaje pomiędzy nimi a narodowo-liberalnymi i tak zwanem stronnictwem Rzeszy nietylko rozdział, ale nawet sprzeczność. Walczą oni z hr. Caprivim na własną rękę i okazują przytem daleko więcej otwartości i odwagi, aniżeli ich dawni sprzymierzeńcy. Opozycya narodowo-liberalnych jest przedewszystkiem obłudna i skryta, a właściwości te są wynikiem charakteru stronnictwa, które reprezentuje wyłącznie egoistyczne materyalne interesa nielicznej uprzywilejowanej grupy. Niepewni decyzyi cesarskiej i w ciągłej obawie, aby się nie pomylić co do prawdziwego usposobienia cesarza względem kanclerza, oszczędzają oni pozornie hr. Caprivi, podkopując zarazem jego stanowisko agitacyą tajną i zdradliwą. Prócz tego nie mają człowieka, któregoby mogli uważać za własnego kandydata do godności kanclerskiej. Nie wiedzą, kto jest *der kommende Mann*, któryby mógł objąć spadek hr. Caprivi i pokierować polityką państwa według ich aspiracyj. Czy tym człowiekiem jest zagadkowy Miquel, który z lekkiem sercem porzucił dawnych przyjaciół, gdy mu już nie byli potrzebni — czy wzorowy oportunista Bennigsen, który ma wprawdzie zasady, ale nie dla siebie — czy może zbiurokratyzowany dworak, prezes rady ministrów Eulenburg — czy wreszcie jakiś mniej znany jenerał, jeden z tych, których rozkaz przemienia w mgnieniu oka w dyplomatów, i w mężów stanu?

Nie chodzi o to, który z nich jest lepszy, ale o to, który jest możliwszy i podatniejszy. Każdy znajdzie narodowo-liberalnych gotowych do popierania go, pod warunkiem ścisłej wzajemności. Zresztą na razie nie chodzi o wybór nowego kanclerza, ale o obalenie starego. Dla dopięcia tego celu rozwinęli kartelowcy w ostatnich czasach gorączkową działalność, wyzyskując nie bez powodzenia osobistą zaciekłość Bismarcka, który w tym wypadku jest w gruncie rzeczy tylko narzędziem. Podnieśli oni hasło antypolskie w nadziei, że pokrzepi ono ich popularność, a zarazem wstawili do swego programu żądanie ustaw wyjątkowych przeciwko „partyom przewrotu“, chcąc z jednej strony przypodobać się cesarzowi, a z drugiej mniemając, że opór hr. Capriviego przeciwko tym projektom osłabi jego stanowisko u dworu.

Nic lepiej nie charakteryzuje zupełnej bezsilności życia konstytucyjnego w Niemczech, jak to nieustanne oglądanie się na wolę i zamiary dworu. W akcyi stronnictw, które zowią się liberalnemi, główną rolę odgrywa nie ich program polityczny, ale chęć przypodobania się koronie, jako czynnikowi jedynie decydującemu. Fronda konserwatystów jest nierównie śmielsza, gdyż występuje nawet przeciwko życzeniom monarchy i nie zwraca zbytecznej uwagi na jego ojcowskie upomnienia. Narodowo-liberalni chcieliby się pozbyć hr. Capriviego, ale uderzą nań otwarcie wtedy dopiero, kiedy będą mieli pewność, że go cesarz opuści — podobnie jak walczyli bohatersko z wnioskiem szkolnym hr. Zedlitza — ostrzeżeni przez Bennigsena, że cesarz nie ma nic przeciwko tej opozycyi. Szerzą oni obecnie zapatrywanie, że polityka kanclerza jest słaba i szkodliwa, w mniemaniu, że echa potwarzy, miotanych przeciwko hr. Capriviemu, dojdą aż do cesarza i nie pozostaną bez wpływu na dalszy bieg wypadków. Hr. Caprivi bowiem może pozostać kanclerzem, choćby miał przeciw sobie większość parlamentu, ale musi ustąpić z tego stanowiska, gdy utraci zaufanie cesarza. To też wszystkie usiłowania kartelowców zmierzają głównie do tego, aby zaufanie to podkopać i przez prasę i przez dworskie podszepty wzbudzić w cesarzu przekonanie, że kanclerz jest przez swoją niepopularność szkodliwy dla idei monarchicznej. Hr. Caprivi nie stoi nawet wobec alternatywy: *se soumettre, où se demettre;* przypuściwszy bowiem nawet, żeby zechciał zmienić raptownie cały kierunek swojej polityki, z pewnością nie przejedna tem swych przeciwników, u których kwestya osób stoi na pierwszym planie. Zresztą zmiana polityki pociągnęłaby za sobą przekształcenie ugrupowania stronnictw w parlamencie, którego ogromna większość przerzuciłaby się natychmiast w szeregi narodowej opozycyi, a marne kartelowe szeregi nigdy nie wystarczą do podtrzymania rządu, któryby chciał na nich wyłącznie się opierać. Politycy, zmierzający do obalenia hr. Capriviego, przewidzieli jednak tę ewentualność i znaleźli już środek, usuwający tę niedogodność. Jest nim po prostu dyktatura, której konieczność, a nawet niezbędność wyłuszczył dobitnie tajny radca i znany „działacz“ Konstanty Rössler w broszurze, rozbieranej i komentowanej obecnie przez całą prasę niemiecką. Propozycya ta jest wprawdzie tylko *un balon d'essaye*, lub pobożnem życzeniem pewnych kół, ale sama możliwość postawienia jej na porządku dziennym publicznych rozpraw jest objawem, dającym wiele do myślenia.

O ile jednak napaści na kanclerza są prowadzone zawzięcie, systematycznie i bez przebierania w środkach, o tyle zachowanie się zwolenników hr. Caprivi jest pełne wstrzemięźliwości i zbytniego umiarkowania. Niektóre zaś argumenta, używane w prasie „nowego kursu,“ są wątpliwe i niebezpieczne. I tak na zarzut słabości w kwestyi polskiej odpowiadają półurzędowcy, że kwestya ta należy wyłącznie do sejmu pruskiego i do gabinetu pruskiego, którego prezesem jest hr. Eulenburg, a ci, którzy mniemają, że rząd poczynił Polakom zbyt daleko sięgające ustępstwa, niech udają się z swymi żalami do władz kompetentnych, nie do kanclerza, niemającego nic do czynienia z polityką wewnętrzną. Nie chcemy upatrywać w tej obronie chęci rzucenia Polaków na pastwę rozjuszonej opozycyi; nie jesteśmy jednak pod tym względem bez obaw. Zuchwały ton antypolskiej prasy nie zapowiada nic dobrego. Reprezentacya nasza w parlamencie i sejmie musi wytężyć wszystkie siły i z odwagą, którą daje poczucie słuszności sprawy, stawić czoło ostatnim może wysiłkom bankrutującego szowinizmu.

Piszą nam z Petersburga:

To, co tutaj opowiadają w dobrze poinformowanych kołach o chorobie cara, a w szczególności o jego nadzwyczajnym rozstroju nerwowym, zmusza do przypuszczenia, iż rejencya staje się koniecznością, zwłaszcza, że czas pobytu cara na Korfu nie da się absolutnie oznaczyć, a zarówno stan jego zdrowia, jak i odległość od stolicy państwa i władz centralnych, uniemożliwiłyby wprost prawidłowe funkcyonowanie maszyny państwowej. W tych okolicznościach zaprowadzenie rejencyi jest tylko kwestyą czasu. W kilka dni po przybyciu prof. Leydena do Liwadyi, odjeżdża car w jego towarzystwie na Korfu i dlatego załatwienia sprawy rejencyi oczekują tu już w najbliższych dniach.

Gdy po tragicznym zgonie Aleksandra II w r. 1881, wstąpił na tron Aleksander III, wówczas uważał on już za potrzebne postanowić zawczasu, jakie środki przedsięwzięte być mają „w razie nadzwyczajnych wypadków.“ Odnośny manifest został ogłoszony w *Prawit. Wiestniku*. Następca tronu był podówczas małoletnim, a manifest ów w razie zejścia ze świata cara przed dojściem następcy tronu do pełnoletności, ustanawiał brata carskiego w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza „rejentem państwa i nieodłącznych odeń Królestwa Polskiego i W. Ks. Finlandzkiego.“ Wogóle po swem wstąpieniu na tron car Aleksander III wielkiem zaufaniem otaczał w. księcia Włodzimierza. Wówczas, jak wiadomo, starły się ze sobą u dworu stanowczo dwa prądy: liberalny i reakcyjny. Znany projekt hr. Loris Melikowa co do zwołania deputatów z każdej gubernii dla ułożenia konstytucyi, podpisał car Aleksander II w sam dzień swego zamordowania. Aleksander III kazał ten projekt rozpatrzeć i zastosować go do całej części europejskiej państwa. Na radzie ministrów projekt ten przeszedł 9 przeciwko 5 głosom. Przypomnieć należy, że za projektem głosowali: hr. Loris, Wałujew, Milutyn, Nabokow, Giers, Adlerberg, Abaza, Pieszczurow, Saburow; przeciw: ks. Lieven, Possiet, Makow, Pobiedonoscew i hr. Strogonow. Car zgodził się wówczas ze zdaniem większości i polecił przygotować ukaz z wyraźnem nadmienieniem, że był on już podpisany przez zamordowanego ojca, którego wolę syn spełnia. W pięć dni potem odbyło się drugie posiedzenie rady ministrów, na którem Loris Melikow przedłożył do podpisu gotowy ukaz, ale car nie podpisał go, oświadczył, że się namyśli i ukaz przepadł. Wówczas to odrzucenie ukazu przypisywano wpływom naturalnie Pobiedonoscewa, ale niemniej także w. ks. Włodzimierza, który obstawał za reakcyą i za silną represyą. Ten kierunek zwyciężył i stał się przewodnią myślą rządów cara Aleksandra III.

Obecnie więc, gdy zajść ma także „nadzwyczajny wypadek“, gdy car z powodu groźnej choroby i oddalenia od Petersburga nie będzie mógł bezpośrednio czuwać nad zarządem państwa, zależy niewątpliwie wielu na tem, aby dotychczasowy kierunek i system nawet w najdrobniejszych szczegółach został w całej pełni utrzymany i aby na wypadek rejencyi zmiana jego była z góry uniemożliwioną. Ów ukaz cara, ogłoszony na początku jego rządów, a ustanawiający ewentualnym rejentem w. ks. Włodzimierza, zastosowanym być nie może, bo następca tronu jest pełnoletnim, ma już lat 26, i z prawa on rejentem zostanie. Ale twierdzą tutaj stanowczo, iż jego **władza rejencyjna** ma być **ściśle unormowaną i ograniczoną** i mają być ustalone rękojmie, aby młody rejent nie chciał być zbyt samodzielnym w swych postanowieniach i nie naruszył w niczem tych **zasadniczych** podstaw, oraz nie zwichnął tych kierunków, jakich w szczególności wewnętrzna polityka trzyma się za Aleksandra III. Rejent przeto będzie powołany do załatwiania tylko bieżących spraw państwowych na podstawie dotąd obowiązujących ustaw i ukazów, ale po za te granice nie będzie absolutnie sięgała jego kompetencya. Usposobienie, niemniej pewne upodobania, oraz temperament w. ks. Mikołaja sprawiają, że car, a może bardziej otoczenie carskie, zachowa w tej mierze wszelką możliwą w takich razach ostrożność, aby system dotychczasowy nie został zachwiany podczas rejencyi jakiemikolwiek dorażnemi, lub według zdania tegoż otoczenia, nierozważnymi krokami i postanowieniami. Minister dworu, hr. Woroncow-Daszkow, został powołany do Liwadyi i przy jego udziale zostanie ułożony i odpowiedniemi klauzulami opatrzony akt rejencyjny.

Mówią mianowicie, iż młodemu rejentowi przydaną będzie do boku **tymczasowa rada rejencyjna**, do której należeć mają: stryj cara, w. ks. Michał Mikołajewicz, i brat cara, w. ks. Włodzimierz, oraz kilka osób, specyalnie przez cara naznaczonych i powołanych. Rada ta formalnie nie będzie miała żadnej władzy, oficyalnie będzie ona funkcyonowała jako pomocniczy, doradczy organ rejenta przy załatwianiu przezeń spraw państwowych, ale w rzeczywistości będzie ona miała obowiązek czuwać nad tem, aby „tradycye“ rządów chorego cara były uszanowane i utrzymane. Niewątpliwie też decyzya we wszelkich „kwestyach zasadniczych i drażliwych“ będzie wyraźnie zastrzeżoną carowi, a będzie to miało o tyle znaczenie, że jeśli stan zdrowia cara nie dozwoli mu powziąć żadnej decyzyi, wówczas owe kwestye załatwionemi nie zostaną i tradycyjny stan rzeczy będzie utrzymanym.

Przegląd polityczny.

Z początkiem przyszłego tygodnia zbiera się wiedeńska Izba deputowanych na jesienną sesyę. Posłowie zastaną na swych pulpitach sporo produktów drukarni państwowej i dworskiej, zastaną i preliminarz budżetu p. Plenera i przemysłową nowellę hr. Wurmbranda i ustawodawcze projekty hr. Schönborna i innych pożytecznych rzeczy wiele. Pytanie jednak najważniejsze, jaką zastaną atmosferę polityczną w sali i klubach, czy i jakie zmiany w stosunku stronnictw między sobą i do rządu. Sytuacya wyjaśni się rychło, bo zapewne już przed pierwszem posiedzeniem Izby zbiorą się kluby i określą jaśniej swoje stanowisko.

Obok wielkich prac kodyfikacyjnych, przedłożyć ma hr. Schönborn Radzie państwa jeszcze w tej sesyi projekt ustawy o wprowadzeniu instytucyi **sędziów pokoju**. Zadaniem sędziów pokoju ma być rozstrzyganie wszystkich drobniejszych sporów prawnych (wartość kwoty spornej ma być ograniczoną do wysokości 20 koron); mają oni też zaraz wydawać wyroki pod względem prawomocności i egzekutywy, odpowiadające zwykłym wyrokom sądowym. Będą to więc sędziowie

---

LULU

przez **Tadeusza Rittnera**.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Dokończenie).

Tak jak ten dzień, przeżyłem i następne przez dłuższy przeciąg czasu. Rankiem uciekałem; przy obiedzie i potem aż do wieczora *gamin* pastwił się nademną, milcząc, i jakby bezwiednie, swym zwykłym kocim sposobem. Byłem przekonany, że przypuszcza i uważa między nami związek jakiś za milcząco zawarty i poddaje się niby razem zemną przymuszonej komedyi przed mężem. To ostatnie wydawało mi się właśnie ze względu na tego idealnego i jedynego w świecie męża oburzającem. Mimo to działa się zemną rzecz dziwna. Czy uwierzysz, że Lulu mnie suggestyonowała? Wmawiając we mnie wzrokiem i tysiącznymi nieuchwytnymi odcieniami postępowania, że się w niej kocham, zmuszała mnie niejako do grania przed nią komedyi wzajemności, do udawania roli zakochanego. To wydaje się być rzeczą nie do uwierzenia, a przecież obserwowałem już nieraz takie paradoksy psychologiczne. Wmawiając pewne uczucia w ludzi nerwowych i wrażliwych — a któż dziś nie jest wrażliwym — zmusza ich się do tego, żeby grali komedyę wbrew własnej woli. Ona chciała mnie mieć lub widziała mnie takim a takim, widziała we mnie kochającego ją może bez pamięci: a więc pchała mnie głupia chęć jakaś, aby się przed nią takim okazać, takiego przyjąć na siebie rolę, choć nie jestem nim bynajmniej w rzeczywistości. Zacząłem powoli wpatrywać się w nią niby ukradkiem, udawać tłumione westchnienia, ściskać przy podaniu ręki jej dłoń gorąco. A nigdy jeszcze nie nienawidziłem jej tak bardzo.

I gdym patrzał w jej kameleonowe oczy z miną usychającego z miłości, zdawało mi się nieraz, że jestem w stanie zniszczyć ją moją nienawiścią; podając jej kwiaty, pracowałem nad sobą, by nie zgnieść jej brutalnie i zabić... Nieraz czułem, że ogarnia mnie szał prawdziwy.

Rano, gdy Miszewscy jeszcze spali i błąkałem się samotny po świecie, były moje chwile najmilsze, jedynie wolne i swobodne. Ale i tego snać pozazdrościła mi moja dręczycielka. Pewnego wieczora Stach — niewątpliwie za inicyatywą Lulu — prosił mnie z całą swą rubaszną serdecznością, bym na moje błędne wędrówki brał czasem jego biednego *gamin'a* ze sobą.

— Ona biedaczka tak potrzebuje ciepła i powietrza. Patrz, jaki to nędzny ten wróbel, niby to skacze i trzepie się, ale desperacko wygląda.

— Poszedłby sam z nią, ale trudno mu się ruszyć rano z łóżka, a potem przychodzą gazety, akta; w południe mu za gorąco.

— Zresztą z tobą woli — dodaje filuternie. O ile miarkuję, jesteście teraz z sobą w niezłej komitywie.

Wydał mi się wtedy okrutnie głupi i miałem wielką ochotę wytargać go porządnie za włosy. Ale chociażbym chciał się bronić, nie znalazłbym prawdopodobnej wymówki. Niech i tak będzie — niech mnie Lulu sobą zamęczy — wszystko mi jedno.

— Możeby zaraz jutro.

— Dobrze — niech będzie zaraz jutro.

Bądź zdrowa, złota wolności. Tydzień taki może wytrzymam, potem drapnę i nie zobaczą mnie więcej.

Na drugi dzień rano Lulu czekała już na mnie w ogrodzie, ożywiona, uśmiechnięta, ale i blada, jak zwykle, ubrana w białą suknię *moiré*, z jasnozielonymi, bufiastymi rękawami, co razem z jej rudemi włosami tworzyło charakterystyczną całość. Oczy jej wydają mi się stanowczo kocie, żółto zielone; tak wyobrażam ją sobie zawsze.

— Widzi pan, dziś jestem wcześniej gotowa, niż pan nawet.

— Wcześniej — potwierdzam obojętnie.

— Pójdziemy na Czerwoną Ścianę.

— Będzie to trochę za uciążliwe dla pani.

— Nic nie szkodzi.

— Dobrze, nie moja będzie wina, gdy się pani zmęczy.

Idziemy. Słońce po chwili zaczyna już palić, a ja wszystko znoszę, prócz słońca; jestem więc zły, jak sto djabłów.

— Czuję, że ciągnę coś za sobą na sukni — skarży się pochwili Lulu.

— Tak? — nie może być...

— No, schylże się pan z łaski swojej i odczep mi ten chwast, czy cierń jakiś.

Schylam się, myśląc nad tem, że zaczyna się już próba ogniowa. Staje mi przed oczami głupi amant z romansu. Naturalnie, to odczepianie bodiaku z sukni ma mi robić ogromną przyjemność, mam być odurzony „wonią jej ciała.“ Nieznacznie popadam znowu w moją przymusową komedyę. Prawię jej utarte komplementa, rzucam urywane słówka, a kosztuje mię to więcej, niż kiedykolwiek.

Słońce coraz więcej parzy. Biegnę, by dojść prędzej do celu i mękę sobie skrócić. Droga idzie pod górę; widzę, że Lulu zmęczona, nie czerwona, ale bledsza, niż zwykle; jeżeli nie każe mi iść pomału, to tylko dlatego, że ją moje androny więcej obchodzą, niż wszystko zresztą. Stąpamy ciągle po kamieniach; koło nas leżą bryły ogromne, bronzowe i szare, czarne i czerwone. Gdybym był sam, czuję, że to kamienne morze podobałoby mi się niezmiernie; teraz zdaje mi się tylko, że każdy z tych kamieni przygniata mię swoim ogromem i pali żarem, który zeń bucha. Wstępujemy na drogę szeroką i wygodną, ale wspinającą się stromo ponad skałą, którą z powodu jej ceglastej barwy „czerwoną“ nazywają. U stóp jej przepaść. Nigdzie nie widać świeższego, soczystego koloru, nie widać źdźbła trawy, wszystko kamień, ale gra on całą gamę odcieni i barw. — Lulu chwyciła się za piersi i staje.

— Nie mogę już... stójmy.

— A widzi pani.

— Cóż pan chcesz? jesteśmy na Czerwonej Skale.

— Wolałbym być w piekle, moja kochana — myślę — niż tu z tobą na tych głazach, które mię tak gniotą, jak twoja obecność! Czuję sam prawie, jak ją w piersiach kłuć musi. Oczy ma zmęczone, i małe usta otwierają się do trudnego głębokiego oddechu. Pomimo to nie czuję litości. Wiem, że jestem okrutny; wiem że z mojej przyczyny tak się zmęczyła; może zachorować, jak taka jest delikatna, a przynajmniej wszystko w niej jest delikatne. Ale czy nie tryumfuje? czyż nie cieszy się w tej chwili, że mnie pokonała, czyż nie zdaje jej się, że leżę już u jej stóp i będzie po mnie mogła deptać? Próżność kobieca w najszkaradniejszej formie: nie kocha mnie, ale mdleje ze szczęścia, że ja zdaję się ją kochać szalenie. Niech cierpi choć fizycznie, niech umiera nawet! Gdy popatrzę w jej twarz, nienawiść nie pozwala mi na iskrę litości.

Gamin! igrasz ze mną, lekceważysz mię, myślisz, żem lalka; a ja, mężczyzna dumny, mężczyzna, który zgnieść cię potrafi, zgnieść nawet moralnie! Czekaj! zbiczuję cię jednem słowem krwawo, gdy wola mię odstąpi, gdy nienawiść weźmie górę nad przymuszoną rycerską grzecznością! Ach to słońce! swym żarem odbiera mi ten ostatni zapas woli..

Ona wyjmuje różę białą z za gorsetu i bawi się nią, pochylona nad przepaścią, uśmiecha się przytem nieznacznie. Róża ślizga się tu i tam w jej przeźroczystych palcach... drga listkami... traci równowagę... spada, niby śnieżny płatek i zatrzymuje się kilka stóp w dole na wystającem skalistem urwisku.

— Oh! patrz pan! — woła niby z przestrachem — zgubiłam różę, nie ma już mojej róży.

— Wielkie nieszczęście!

— Wiesz pan — mówi dalej drżącym głosem — co robi rycerz, gdy dama jego straci kwiat swój ulubiony?

— Na szczęście, że nie jestem tym rycerzem — syczę z rozdrażnieniem. — Na twarzy jej maluje się tylko zdziwienie; nie rozumie mnie jeszcze. To wprawia mię prawie w szał, w pijaństwo gniewu; czuję, że tama się urwała, że coś strasznego dzieje się zemną, że krew bucha mi do głowy.

Słowa straszne, okrutne, słowa obelgi wyrwały mi się jak huragan z drżących ust; zapominam, że mówię do kobiety, zapominam, że mówię wogóle do kogokolwiek; upajam się z roskoszą własnym gniewem, nieprzytomny prawie z tej roskoszy. Skończyłem, wypowiedziałem wszystko i trzęsę się jeszcze jak wysilony sybaryta po namiętnej orgii. Teraz chcę się nasycić widokiem tego, com dokonał. Lecz gdy spojrzałem na nią, doznałem niby uderzenia nożem w samo serce.

Stefanie! patrz, jeszcze teraz płaczę, łkam, jak dziecko, gdy sobie ten okropny wyraz jej twarzy przypomnę. Niby umarła, niby oczy jej zgasły na wieki; z twarzy jej zniknęła ta wiecznie niespokojna i szukająca czegoś gorączka, tak, jak namiętność zastyga w zimnym uścisku śmierci; usta jej białe, konwulsyjnie zaciśnięte, po twarzy płyną łzy wielkie. Tak, jak pierwej gniew, tak teraz litość — co mówię, więcej jak litość — porwała mię gwałtownie, jakiś pociąg rozpaczliwy do przedmiotu, który tę litość we mnie rozniecił.

— Lulu! — chwytam jej ręce, klęczę u jej stóp, całując jej stopy, — Lulu, depcz mię, zrzuć mię z tej skały, słyszysz? ja twój niewolnik, ja cię kocham szalenie... nikogo, tylko ciebie, zbudź się luba, patrz na mnie... Boże, Boże!.. — płakałem, jak dziecko, gwałtownie ściskając ją w ramionach.

— Lulu! patrz na mnie — szepczę namiętnie, trzymając jej główkę w mych rękach — już wiem, co robi rycerz, damo moja, słodka, najdroższa! wiem co robi rycerz!

Jak lunatyk chwiejny, zsuwam się po ostrych kamieniach, obejmuję skały uściskiem, nie czuję śmierci, która na mnie czyha. Anioł jakiś, zdaje się, czuwał wtedy nademną, krwawię sobie rękę, ale mam ją... całuję każdy jej listek — patrz! jest... widzisz, przynoszę ci ją... twoją różę.

Jej twarz mieni się, walczy z przerażeniem; ale wnet już każda jej łza uśmiecha się. To dawna Lulu. Jeszcze do mówienia niezdolna, bierze tylko obie moje ręce i pocałunkami ciepłą krew zmywa. Gdy widzę jej uśmiech, litość mija bezpowrotnie, ale piękną kobietę nie ściska się bezkarnie, tem mniej, jeżeli się jej nienawidzi. Stefanie, nie wiesz, jak w takich chwilach, to właśnie sprawia nam rafinowaną rozkosz, co nas dręczy, gdy ciało pokona duszę, mści się nad tem wszystkiem, co z duszy pochodzi. Z namiętnością całowałem te oczy, w które bez moralnego bolu patrzeć nie mogłem, piłem miód z ust tych, których widok goryczą mię przepełniał! Wróciłem z nią do domu pijany i odurzony.

Cóż ci więcej powiem? Alfred zastał mię wieczorem na tem samem miejscu, gdzie przepędziliśmy ów pierwszy wieczór, u stóp swej żony.

Teraz bądź zdrów! Nie mam ci nic więcej do powiedzenia. Prosiłem cię, żebyś mi sekundował, nie chciałeś. Znajdę kogo innego... bądź zdrów! Gdyby Alfred mię zabił, to powiedz mu, że mu za to bardzo jestem wdzięczny, i że go kochałem, jak brata, a niecierpiałem tylko jednej osoby: jego żony... Lulu.

w całem tego słowa znaczeniu, nie zaś tylko rozjemcy lub pośrednicy. Tem właśnie będzie się ta nowa instytucya różnić od owego dawniejszego urządzenia, które ustawa z roku 1869 stworzyła w tak zw. „urzędach rozjemczych gminnych,“ a które właściwie nigdy nie weszły w życie. Sędziowie pokoju będą wybierani z ludu, będzie to urząd honorowy, którego obsadzenie będzie jednak wymagać potwierdzenia władz państwowych. W urzędzie sędziów pokoju odrodzi się rodzima staro-germańska instytucya, która tylko przez recepcyę obcego, mianowicie rzymskiego prawa w XVI wieku z Niemiec usuniętą została, która jednak do dziś dnia istnieje w krajach słowiańskich, choć w zmienionej nieco formie. Wprowadzenie sędziów pokoju będzie przedewszystkiem dla powiatów prowincyonalnych instytucyą bardzo wielkiej wagi, gdyż z powodu zbytniej odległości trybunałów bywa postępowanie sądowe w sprawach spornych często bardzo utrudnionem. Także dla sędziów i adwokatów będzie instytucya ta korzystna, gdyż uwolni ich od mnóstwa procesów, w których przedmiot sporny nie wart jest trudów, jakie pociąga za sobą proces z niego wypływający. Postępowanie wobec sędziów pokoju będzie jawnem i ustnem.

Komitet pierwszego dolno-austryackiego wiecu katolickiego już się stanowczo ukonstytuował. Pierwszym prezydentem został wybrany baron Vittinghoff-Schell, drugim prezydentem prałat Dr Schindler, a sekretarzem p. A. Weimar. Wiec odbędzie się 12 i 13 listopada. Na porządku dziennym wiecu staną kwestye socyalne, oraz sprawy dotyczące stowarzyszeń, szkoły i prasy. Wkrótce ogłoszoną zostanie odezwa, zapraszająca do udziału w wiecu.

W Czerniowcach odbyło się onegdaj pod przewodnictwem barona Kaprego zgromadzenie wyborców polskich. Obok licznego zastępu duchowieństwa, inteligencyi i przedstawicieli handlu i przemysłu, wzięli udział w zgromadzeniu posłowie: Stefanowicz i Kochanowski. Celem zgromadzenia było wyjaśnienie ogólnej sytuacyi politycznej w kraju, oraz zajęcie stanowiska wobec rozpisanego wyboru posła do Rady państwa. Wyjaśnień w sprawie obecnej sytuacyi parlamentarnej udzielił poseł Stefanowicz, który wykazywał, iż „moralny obowiązek zmusza Polaków do obstawania za koalicyą. Gdy teraz chodzi o wybór posła po zmarłym członku liberalnej lewicy, wypada nam zadokumentować dotrzymanie sojuszu i głosować za kandydatem partyi niemiecko liberalnej.“ Kandydatem tej partyi jest w Czerniowcach adwokat Dr Józef Rott, któremu Rumuni przeciwstawiają kontr-kandydata w osobie barona Mikołaja Mustatzy. P. Stefanowicz popierał kandydaturę Dra Rotta, a w tym samym duchu przemawiał poseł Kochanowski. X. kanonik Kasprowicz nie sądzi, jakoby Polacy wiele wygrali na koalicyi. Dostali jednego ministra, bo ministrem dla Galicyi w każdym gabinecie byłby Polak. Koalicya nas przeto nie wiąże. „Ale za to — dodał mowca — wiemy, iż stronnictwo p. Mustatzy negowało nas zawsze, najświętsze nasze prawa deptało nogami i byłoby wielkim upadkiem, gdybyśmy dzisiaj temu stronnictwu oddali głosy. Stronnictwo Dra Rotta także nic nam nie przyniosło, ale przynajmniej są tutaj jakieś widoki wyrozumiałości.“

Po wyczerpaniu dyskusyi uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie następujące rezolucye: 1) Uznając stosunki polityczne państwa i kraju, przejęci tendencyą koalicyi, obecnie w Radzie państwa reprezentowanej, polscy wyborcy w Czerniowcach oświadczają, że stronnictwo niemiecko-liberalne może liczyć na poparcie Polaków przy wyborze posła do Rady państwa z Czerniowiec, jeżeli oczywiście stronnictwo to uzna i stale a czynem poprze nasze stanowisko polityczne i narodowe w myśl ducha owej koalicyi, co nas dzisiaj łączy w Radzie państwa i w Sejmie. 2) Wybiera się komitet z 12 członków, który pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego dalej w imieniu wyborców polskich działać będzie, porozumiewając się z obozem liberalnym, zwołując zgromadzenia wyborcze i t. d., aż do ukończenia akcyi. Komitet ma prawo kooptacyi. 3) Poleca się mającemu się wybrać komitetowi, ażeby wyjednał u kandydata, Dra Rotta, przyrzeczenie, iż przy nadarzonej sposobności ujmie się krzywd, jakie dzieją się Polakom w szkołach bukowińskich.

Nie da się zaprzeczyć, że podczas drugiej, świeżo przebytej kampanii kościelno-politycznej, odnieśli katoliccy magnaci węgierscy trzy znaczące zwycięstwa, a mianowicie spowodowali: *a)* skreślenie z ustawy bezwyznaniowości, *b)* skreślenie z ustawy ustępu o przejściu z chrześciaństwa na wiarę żydowską, *c)* spowodowali obowiązującą interpretacyę odrzuconej zresztą ustawy o wolnem wykonywaniu religii, iż nie odnosi się ona do już recypowanych wyznań. Na tych zdobyczach nie może jednak poprzestać partya katolicka. Ze strony wiarogodnej donoszą, iż postawiła ona sobie następujący dalszy program: 1) walka przeciw zupełnie jeszcze niezałatwionym kościelno-politycznym projektom, o ile one naruszają interesa katolików i węgierskiego narodu; 2) dalszy ciąg tej akcyi na wypadek przyjęcia tych projektów, aby przeszkodzić ich sankcyi; 3) dalszy ciąg rozpoczętej już organizacyi partyi katolickiej po wsiach, miastach i komitatach; 4) stanowcze zwalczanie reformy administracyi; 5) walka przeciw finansowej i ekonomicznej polityce ministerstwa; 6) ustawowe inartykułowanie obniżenia cenzusu wyborczego; 7) uregulowanie kwestyi narodowości w drodze ustawy i sprawiedliwości; 8) walka ze wszystkiemi dążnościami, skierowanemi przeciw ugodzie z r. 1867.

Izby włoskie zwołane zostaną w ostatnich dniach listopada, po powrocie króla Humberta z Monzy. Sytuacya parlamentarna, jaka się utworzy zaraz z chwilą otwarcia obrad parlamentu, dostarcza prasie obszernego tematu do komentarzy i daje pole do przypuszczeń i kombinacyj. Medyolański *Secolo* twierdzi, że Cavalotti, który niedawno temu całe dwa dni przepędził w gościnie u Zanardellego, porozumiał się z nim i z Giolittim, oraz z całą grupą prawicy w sprawie zorganizowania silnej opozycyi, uderzenia na Crispiego zaraz w pierwszych dniach sesyi parlamentarnej i obalenia całego dzisiejszego gabinetu. Trudno stwierdzić, ile w tem doniesieniu jest prawdy. Z dobrze poinformowanych stron zapewniają, że związek Cavalottiego z Zanardellim może rozporządzać co najwyżej ilością 20 głosów. Porozumienie zaś z Giolittim wydaje się być nieprawdopodobne; niepodobna bowiem przypuścić, aby Giolitti tak łatwo zapomniał o wściekłych atakach Cavalottiego, zwróconych wprost przeciwko jego dobrej sławie. A dawne urazy w ostatnich dniach musiały się jeszcze odświeżyć ze względu na to, że były dyrektor policyi, oraz jeden z policyjnych komisarzy, którzy przy usunięciu papierów „Banca Romana,“ działali z polecenia Giolittiego, postawieni zostali przed sąd jako oskarżeni. W ogóle jednak niewielka byłaby nawet wartość porozumienia z Giolittim; większość jego dawnych zwolenników przeszła teraz stanowczo do obozu Crispiego. Wobec takiego stanu rzeczy, opozycya przy najusilniejszych staraniach może rozporządzać zaledwie stu głosami, jeżeli się w to wliczy wszystkich niezadowolonych w Izbie. Nadzieja Cavalottiego, że uda mu się pozyskać pomoc Rudiniego, jest naturalnie zupełnie płonna. Margrabia Rudini zwalczał wprawdzie finansowe plany Crispiego; teraz jednak, skoro projekty rządu stały się już ustawą, skoro pociągnęły za sobą widocznie pomyślny zwrot we włoskiej finansowej sytuacyi, jak tego dowodzi choćby udział ostrożnych finansistów niemieckich w założeniu „Banca Commerciale,“ skoro zatem uspokoiły opinię publiczną, znikły zatem i wszelkie powody opozycyi Rudiniego i jego zwolenników, którzy zajmą teraz wobec rządu życzliwie wyczekujące stanowisko.

Kwestya chińska występuje na pierwszy plan dyplomatycznych zawikłań. Rosyjski poseł odjechał już do Pekinu; równocześnie udał się tam także poseł angielski. W sferach dyplomatycznych oczekują z naprężeniem odpowiedzi na pytanie, czy Anglia ograniczy się tylko do obrony własnych poddanych, czy też zamierza może przystąpić do czynnej interwencyi na rzecz Chin. Tymczasem według wiadomości z pola wojny, szczęście wojenne służy Japończykom w dalszym ciągu. — Wojsko, złożone z 40.000 ludzi, wylądować już miało pod Shanghai-Kwang. Inny zastęp siły zbrojnej wylądować miał pod New-Chwang; kilka japońskich statków wojennych widziano w pobliżu portu Taku. Ze strony chińskiej za pośrednictwem biura Reutera rozszerzane są wiadomości, usiłujące osłabić znaczenie powodzeń japońskich. I tak na północ od rzeki Yalu odbyć się miała w tych dniach walka pomiędzy przednią strażą wojsk japońskich a Chińczykami; Japończycy zostali odparci i musieli się cofnąć poza rzekę. Biuro Reutera donosi także, że chińskie statki wojenne zostały już naprawione w Port-Arthur i chińska flota wypłynęła już znowu na pełne morze. — Według obszernych informacyj, jakie odbiera londyńska *Central-News*, Japończycy zajęli już w istocie całą zatokę Peczili i chcą prowokować walkę morską; chiński admirał Ting gotów jest przyjąć ją w każdej chwili, ale czeka jeszcze na wyraźne pozwolenie wicekróla.

Odznaczenia przyznane wystawcom na krajowej wystawie.

(X) Komitet sędziów przyznał w dalszym ciągu odznaczenia następującym wystawcom:

Grupa XXX. Towarzystwa i przyrządy gimnastyczne. Straże pożarne, sikawki, rynsztunki strażackie i urządzenia pożarnicze.

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie, za model wzorowej sali gimnastycznej, za plany własnej sali gimnastycznej, umożliwiającej prowadzenie wzorowych i racyonalnych ćwiczeń. Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych, za przedmioty wystawowe i dotychczasową pożyteczną pracę na polu strażactwa. Towarzystwo akcyjne pod firmą Gustaw Tarnoczy, za znakomity wyrób sikawek ogniowych, za znaczną ilość przedmiotów wystawowych i za nowość pomysłu.

Medal złoty komitetu wystawy: Towarzystwo akcyjne pod firmą Franciszek Walser, za bardzo dobre sikawki ogniowe, za znaczną ilość przedmiotów wystawowych i za nowość pomysłu. Firma R. Czermak z Cieplic, za piękne i dobre sikawki ogniowe. Firma R. A. Smekal ze Śmichowa, za piękne i dobre sikawki ogniowe. Firma J. G. Lieb z Biberach, za drabinę kołową, rekwizyta ogniowe i przybory ratunkowe.

Medal srebrny komitetu wystawy: Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych, za plany wzorowych sal i boisk gimnastycznych dla szkół ludowych i tablice graficzne. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Wadowicach, za plan bardzo praktycznej sali gimnastycznej. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie, za plany pięknej sali gimnastycznej i projektowanej dobudowy, za sprawozdania i obrazowe przedstawienie wyników nauki gimnastyki. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Tarnopolu, za plan bardzo praktycznej sali gimnastycznej. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Rzeszowie, za plan bardzo praktycznej sali gimnastycznej. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Nowym Sączu, za plan bardzo praktycznej sali gimnastycznej. Firma E. C. Flader z Prośnic, za sikawki i rekwizyta ogniowe. Firma Antoni Rożen w Krakowie, za bardzo dobre i praktyczne sikawki ogniowe wiejskie. Firma Rudolf Franciszek Doute z Biały, za silne i praktyczne sikawki. Michał Borkowski stolarz ze Lwowa, za piękne przyrządy gimnastyczne. Józef Vindyš ze Śmichowa (zastępca Hammel i Feigel) fabrykant przyrządów gimnastycznych, za bardzo piękne i w większej ilości nadesłane przyrządy gimnastyczne.

Medal bronzowy komitetu wystawy: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Drohobyczu, za plan praktycznej sali gimnastycznej. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu, za plan praktycznej sali gimnastycznej. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Bochni, za urządzenie budynku na salę gimnastyczną z wielką korzyścią dla racyonalnych ćwiczeń. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Gorlicach, za urządzenie budynku na salę gimnastyczną, z wielką korzyścią dla racyonalnych ćwiczeń. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Czerniowcach, za sprawozdania z kilkoletniej czynności, oraz gorliwą działalność w rozwoju Towarzystwa. Firma Guttner i Rauch z Węgier, za sikawki. Kazimierz Homiński, nauczyciel gimnastyki i fabrykant przyrządów gimnastycznych z Krakowa, za silne i tanie przyrządy gimnastyczne. Maryan Łobocki, tokarz ze Lwowa, za maczugi, krokiety i kręgle z kulami. Aleksander Piotrowski, sekretarz związku strażackiego, za plany sikawki. Jan Sýkora z Łomnicy obok Jiczyna, za piękne i licznie nadesłane przyrządy gimnastyczne. Faustyn Urbański, nauczyciel szkół ludowych, za wykonanie modelu wzorowej sali gimnastycznej.

List pochwalny komitetu wystawy: Feliks Jabłoński, krawiec we Lwowie, za okazy ubiorów i przyborów gimnastycznych, wykonanych na zlecenie „Sokoła“ lwowskiego. Antoni Sierakowski, szewc we Lwowie, za okazy obuwia ćwiczebnego, wykonanego na zlecenie „Sokoła“ lwowskiego.

Grupa VII. Ryby, hodowla ryb i rybołostwo.

Dyplom honorowy ministerstwa rolnictwa: Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie, za wystawę przyrządów i modeli rybackich, oraz za skuteczne popieranie rybactwa w kraju.

Medal złoty komitetu wystawy: August hr. Potocki, Zator, za wzorowe okazy gospodarstwa stawowego. Ks. Eustachy Sanguszko, Gumniska, za wzorowe okazy ryb ze stawów, założonych na nieużytkach.

Srebrny medal komitetu wystawy: Stefan hr. Zamoyski, za okazy starannego gospodarstwa stawowego. Fundacya hrabiego Skarbka za szlachetne okazy karpi w nowo założonych stawach na nieużytkach. Paweł Marcinek, hodowca ryb w Cieszynie, za okazy szlachetnych gatunków ryb i skuteczną działalność przy zakładaniu stawów. Wilhelm Habicht, za zakładanie stawów na nieużytkach.

Bronzowy medal Komitetu Wystawy: Teodor Serwatowski w Bucniowie, za okazy pstrągów z Podola. Tadeusz Rozwadowski we Lwowie, za współpracownictwo techniczne przy zakładaniu stawów fundacyi Skarbkowskiej.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z d. 8 października b. r.:

1. Zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Emila Kazijewicza, kierującego nauczyciela 3-klasowej szkoły w Kobakach, do Rady szkolnej okręgowej w Kosowie; Wawrzyńca Kosibę, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły w Libuszy, do Rady szkolnej okręgowej w Gorlicach; Karola Wilczkiewicza, nauczyciela szkoły ludowej w Żabnie, do Rady szkolnej okręgowej w Dąbrowie; Włodzimierza Kaszyckiego, kierującego nauczyciela 2-klasowej szkoły w Rożniatowie, do Rady szkolnej okręgowej w Dolinie; Aleksandra Żerebeckiego, starszego nauczyciela 4 klasowej szkoły męskiej w Dobromilu, do Rady szkolnej okręgowej w Dobromilu; Marcina Gliwę, dyrektora szkoły męskiej w Tarnopolu, do Rady szkolnej okręgowej w Tarnopolu; Szczęsnego Hanusza, starszego nauczyciela 5-klasowej szkoły w Tłumaczu, do Rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu.

2. Wyznaczyć drugimi reprezentantami zawodu nauczycielskiego do Rad szkolnych okręgowych: Józefa Mertę, nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Bestwinie, do Rady szkolnej okręgowej w Białej; Mieczysława Popowicza, kierującego nauczyciela 6-klasowej szkoły męskiej w Bolechowie, do Rady szkolnej okręgowej w Dolinie; Grzegorza Feliksa Czyżowskiego, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły w Tłumaczu, do Rady szkolnej okręgowej w Tłumaczu; Dymitra Pukanowa, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Kutach, do Rady szkolnej okręgowej w Kosowie.

3. Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Mikołaja Seredę nauczycielem szkoły ludowej w Obroszynie; Izydora Damma w Artasowie; Gabryela Kowalskiego w Żurawiczkach; X. Jana Wnękowicza nauczycielem religii rz.-kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Bochni; X. Andrzeja Bilińskiego, nauczycielem religii rzymsko-kat. w sześcioklasowej szkole męskiej w Bochni; Józefa Górnisiewicza nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły w Bieczu; X. Marcelego Kozaka, nauczycielem religii rzymsko-kat. w 6-klasowej szkole męskiej w Jarosławiu.

4. Mianować Jerzego Janika zastępcą nauczyciela w szkole realnej we Lwowie.

5. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich: Wincentego Franka, Seweryna Zarzyckiego, Jana Malinowskiego i Emila Kordasiewicza w gimnazyum w Przemyślu; Arona Kohna i Wincentego Misiołka w gimnazyum w Stanisławowie.

6. Wyłączyć gminę Tyniowice z zakresu szkoły ludowej w Bystrowicach z d. 31 grudnia 1894 r. i zorganizować w Dyniowicach osobną szkołę ludową od d. 1 września 1895 r.

7. Przekształcić szkoły ludowe od dnia 1 stycznia 1895 roku: 3-klasową w Janowie na czterechklasową; dwu-klasową w Łoszniowie na czteroklasową; dwu-klasową w Szczucinie na czteroklasową; 2-klasową w Chodaczkowie Wielkim na 3 klasową.

KRONIKA.

Kraków 12 października.

— **Restauracya katedry na Wawelu.** Z kapituły katedralnej krakowskiej odbieramy następujący komunikat: Kapituła katedralna krakowska uchwaliła na ostatniem swojem posiedzeniu postarać się, aby pieniądze, ofiarowane ś. p. X. Kardynałowi Dunajewskiemu na restauracyę katedry, a obecnie złożone w depozycie sądowym, na ten cel rzeczywiście obrócone zostały. Z własnych, wcale nie bogatych funduszów, ofiaruje Kapituła w tej chwili 17.000 złr.; krom tego w ciągu ostatnich 34 lat wydała 121.851 złr. na fabrykę kościoła katedralnego, za co pokryto cały kościół nową miedzią walcowaną, zrobiono nową podstawę pod dach, odnowiono wieże, obramowano i oszklono okna, zrestaurowano kaplicę „Lipskich,“ sprawiono nowy organ, dano nową posadzkę w kaplicy „Batorego,“ zakupiono ciosy na zewnętrzne ściany skarbca, umocowano dzwon Zygmunta i t. d. Ofiar na restauracyę katedry nie przestaje się zbierać, a można je składać w Konsystorzu Książęco-Biskupim do rąk wikaryusza kapitularnego X. prałata Gawrońskiego. W tymże celu umieszczono w katedrze dwie skarbonki. Wszystkie ofiary ogłaszane będą w dziennikach.

— **Z Uniwersytetu.** P. Joachim Kosterkiewicz, rodem z Wielopola w Galicyi, otrzymał dziś stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Komisya przemysłowa** Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Między innemi uchwaliła podwyższyć wynagrodzenie z 1 złr. 50 ct. na 2 złr. 50 ct. za godzinę nauki nauczycielom na kursie handlowym przy szkole wydziałowej żeńskiej, mianowicie nauczycielom prawa wekslowego, rachunków kupieckich, buchhalteryi i korespondencyi. Przeszła komisya, odwołując się do poprzedniej uchwały Rady miejskiej, do porządku dziennego nad podaniem nauczycielek kursów robót przy szkole wydziałowej żeńskiej o przyznanie dodatku na mieszkanie. Wskutek petycyi zarządu Bractwa N. Maryi Panny Królowej korony Polskiej, na podstawie wniosków Magistratu, uchwaliła komisya, że nabożeństwa w każdą niedzielę i święto, urządzane przez Bractwo, są obowiązujące dla młodzieży szkół przemysłowych uzupełniających; dalej uchwaliła komisya zorganizować nadzór nauczycielski nad młodzieżą rzemieślniczą, uczęszczającą na te nabożeństwa i w tym celu zażądała odpowiedniego kredytu, wreszcie postanowiła udać się do konsystorza z prośbą, aby dla każdej z trzech szkół przemysłowych nabożeństwa w osobnych kościołach odbywać się mogły, a nie w jednym, jak dotąd. Uchwaliła komisya budżet zakładów i instytucyj przemysłowych. Postanowiła przed organizacyą muzeum techniczno-przemysłowego sporządzić inwentarz majątkowy i przenieść bibliotekę do budynku głównego; wskutek przeniesienia biblioteki nie będą się tam mogły nadal odbywać wykłady dla uczennic kursów żeńskich imienia Adryana Baranieckiego. Upoważniono wreszcie p. dyrektora Gettlicha do przedłożenia na jednem z najbliższych posiedzeń wniosków co do organizacyi szkoły prania i prasowania przy tutejszym oddziale robót w szkole św. Scholastyki.

— **Dyrekcya teatru krakowskiego** otrzymała dziś z Warszawy telegraficzne zawiadomienie, że projektowany występ braci Reszków w bieżącym roku do skutku przyjść nie może. Dyrekcya teatru krząta się natomiast około urządzenia w najbliższym czasie pożegnalnego występu p. Miry Hellerównej przed wyjazdem tej coraz to rozgłośniejszej artystki na dłuższą *tournée* amerykańską. W koncercie jej weźmie prawdopodobnie udział p. Bandrowski, tenor bohaterski opery frankfurckiej. Będzie to zatem również niezwykła uczta artystyczna dla muzykalnego Krakowa.

— **Helena Modrzejewska** przybywa do Lwowa już w dniu 24 b. m. i rozpocznie szereg gościnnych występów *Damą kameliową.* Pani Modrzejewska z nowych ról grać będzie *Fedorę* i Małgorzatę w *Gnieździe rodzinnem;* z dawnego repertuaru wystąpi w *Maryi Stuart, Adryannie, Lady Makbet, Wiele hałasu o nic, Dalili, Walce kobiet, Mazepie.*

— **Wybór uzupełniający jednego członka Rady nadzorczej** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z okręgu wyborczego miasta Krakowa naznaczony został na dzień 12 listopada b. r. i odbędzie się pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Wybór rozpisany w miejsce prof. Dra Maurycego Straszewskiego, który ukończył statutem oznaczony 6-letni okres urzędowania.

— **Śluby.** Dnia 15 b. m. o godzinie 11 rano odbędzie się w kościele św. Barbary w Krakowie ślub panny Maryi Rusiłło Wołkowickiej, córki Konstancyi ze Skrzyńskich Hipolitowej Wołkowickiej, z p. Franciszkiem z Zakliczyna Jordanem, synem Zofii z Kochanowskich Adolfowej Jordanowej.

Dnia 18 b. m. odbędzie się w Warszawie w kościele PP. Kanoniczek ślub hr. Izy Dąmbskiej, córki Władysława i Kamilli z Tymienieckich, z p. Zygmuntem Leśniewiczem, właśc. Wielkiej Mukszy, w gub. podolskiej, synem Wincentego i Koletty z Makowskich.

Jak się dowiaduje *Kuryer Warsz.*, panna Marya Wąsowska, pianistka, wstępuje w związki małżeńskie z p. Adamem Badowskim, artystą-malarzem.

— **„Pomoc szkolna.“** Pierwsze walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Pomocy szkolnej“ dla biednych dziewcząt, celem ukonstytuowania się wydziału i zdania sprawy z dotychczasowych czynności, odbędzie się po zatwierdzeniu statutu przez Namiestnictwo w niedzielę w dniu 14 b. m. o godz. 3 po południu w sali Towarzystwa kredytowego przy ul. Stolarskiej pod L. 15, I piętro. Imieniem komitetu organizacyjnego zapraszają podpisane wszystkich pp. członków, którzy do Stowarzyszenia już przystąpili, oraz wszystkich, którzy cele Stowarzyszenia poprzeć zechcą, o jak najliczniejszy udział. W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 4 po południu walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych.

Imieniem komitetu:

Joanna Herzówna. Amelia Reichmanówna.

— **Posady pocztowe.** Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady:

A) pocztmistrzów: 1) w Bełzie Szymonowi Fruchterowi, pocztmistrzowi ze Słotwiny; 2) w Tarnorudzie Wiktorowi Kolouszekowi, ekspedyentowi pocztowemu w Iwanczanach; 3) w Grybowie, Adamowi Grzegorczykowi, pocztmistrzowi z Wróblika Szlacheckiego; 4) w Jezupolu, Julii Wisłockiej, ekpedyentce pocztowej w Wysowy; 5) w Szczepanowie, Antoninie Rożejewskiej, pocztmistrzyni z Lubyczy Królewskiej; 6) w Lubyczy Królewskiej, Waleryi Tatomir, pocztmistrzyni ze Szczepanowa; 7) w Słotwinie, Janowi Burzyńskiemu, pocztmistrzowi z Bogumiłowic.

B) Ekspedyentów pocztowych: 1) w Nowosielcach-Gniewosz, Romualdowi Janickiemu, kierownikowi stacyi kolejowej; 2) w Lipie, ekspedytorce Emilii Struszkiewicz; 3) w Wadowicach górnych, ekspedyentowi pocztowemu Edwardowi Kiernikowi z Babic nad Sanem; 4) w Rudzie Kochawinie, ekspedytorce pocztowej Aldonie Marczyńskiej; 5) w Mikołajowie koło Bóbrki, emerytowanemu kapitanowi Janowi Krajewskiemu; 6) w Sienkowie obok Radziechowa, ekspedytorce pocztowej Maryi Michniewicz; 7) w Żelechowie wielkim, ekspedytorce pocztowej Eugenii Kiryłowicz; 8) w Cieklinie, Alojzemu Kolarowi, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmeryi; 9) w Płażowie, Franciszkowi Świeżemu, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmeryi; 10) w Terte, Waleryi Polmann, właścicielce dóbr; 11) w Pistyniu, Adamowi Womeli, emer. sekretarzowi poczt.; 12) w Bogdanówce, ekspedytorce pocztowej Wandzie Fruzińskiej; 13) w Slecowy, Fr. Rumanstorferowi, kwieskowanemu adj. pod.; 14) w Nahaczowie, ekspedytorce pocztowej Róży Illukiewicz; 16) w Wasylkowcach, Alojzyi Kotz, ekspedytorce pocztowej w Rogoźnie; 16) w Łosiaczu, ekspedytorce pocztowej Ludwice Lisowskiej; 17) w Rodatyczach, ekspedytorce pocztowej Maryi Kostrzewskiej; 18) w Radgoszczu Karolowi Nahorniakowi, porucznikowi nieczynnej obrony krajowej; 19) w Chmielowie na dworcu, Józefowi Matz, naczelnikowi stacyi kolejowej; 20) w Przemyślu na Zasaniu, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Matyasowi; 21) w Macoszynie na dworcu, Janowi Stopie, kierownikowi stacyi; 22) w Grodzisku, Marcelemu Lackowi, ekspedyentowi pocztowemu z Jaworowa; 23) w Przemyślu (filia), ekspedytorowi pocztowemu Teofilowi Nawratilowi; 24) w Zawadce koło Smorzego, ekspedyentce pocztowej Eugenii Scherschnik z Jasionowa; w końcu posadę 25) stajniczego pocztowego w Krośnie, Onufremu Gudzowi, pocztmistrzowi z Krosna.

— **Ze Lwowa** donosi nam nasz korespondent pod dniem 11 b. m.:

(X) Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej miało kilka bardziej interesujących i godnych zanotowania momentów. Do takich należy odczytanie dziękczynnego pisma Rady miejskiej krakowskiej za przyjęcie gościnne we Lwowie, dalej uchwalenie na wniosek Dra Stroynowskiego kwoty 100 złr. na zakupno surowicy krwi do leczenia dyfteryi dla szpitalika św. Zofii, wreszcie podziękowanie Dra Marchwickiego członkom Rady za nadzwyczajne odznaczenie go godnością obywatela honorowego naszego miasta. — P. Marchwicki po zagajeniu posiedzenia przemówił mianowicie w następujących słowach:

Świetna Rado! Obejmując przewodnictwo dzisiejszego posiedzenia, nie mogę rozpocząć naszych obrad, zanim wam szanowni panowie i koledzy nie złożę mego najgorętszego podziękowania za zaszczyt, którym raczyliście mnie obdarzyć — zaiste, nagroda stokroć większa, aniżeli zasługa — a gdyby nawet ta zasługa była rzeczywiście doniosłą, to jeszcze pamiętać muszę, że wszystko, co zrobić mogłem koło dobra miasta, koło wystawy — nie było niczem innem, tylko spłaceniem długu wdzięczności wobec was szanowni panowie, wobec naszego ukochanego Lwowa, gdzie po ciężkich chwilach tułaczego życia znalazłem pole do pracy, znalazłem życzliwe współobywateli serca, którzy mi pracę umożliwili. Nie dziw, że wśród tych warunków zespalałem się coraz więcej z naszem miastem, że coraz silniej wyrabiałem w sobie przekonanie, że w dzisiejszem naszem położeniu przez Lwów służy się całej Ojczyznie (oklaski), dlatego, gdy się sposobność szerszej pracy nadarzyła, wziąłem się do niej z zapałem, z wytrwałością, na jakie się zdobyć potrafiłem. I ten zapał i ta wytrwałość, które dzieliło ze mną całe grono znakomitych współpracowników, nie byłyby podniosły wystawy do tego znaczenia, gdyby nie wasza pomoc panowie, wasza ofiarność, wasz patryotyzm, dlatego w pracy tej czułem się z wami tak złączonym, tak byłem przejętym tą naszą wspólnością, żem nie marzył, nie pragnął, aby skromne moje zasługi w jakikolwiekbądź sposób odszczególnione zostały. Wola wasza panowie inaczej postanowiła; nagradzając mnie, włożyliście na mnie nowe obowiązki, którym sprostać będzie mojem najgorętszem usiłowaniem, będzie zadaniem mego życia. Raz jeszcze sercem całem dziękując wam panowie za wasze uznanie, proszę, abyście przyjęli zapewnienie mojej nigdy niewygasłej dla was wdzięczności. (Huczne oklaski).

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 11 b. m.:

(X) Dzisiejszy dzień, a raczej wieczór przyniósł nam dla odmiany ciepły, wiosenny deszczyk, który jednak już przeszedł i prawdopodobnie znowu będziemy się cieszyli naszą piękną polską jesienią. Dzięki temu i dzisiaj wcale rojno było na placu wystawy, która już tylko przez pięć dni będzie otwartą. Wycieczki nie było dziś żadnej, natomiast zwiedzać będą jutro wystawę dzieci z Zakładu sierót św. Antoniego pod przewodem dyrektora i nauczyciela.

Podczas uroczystości zamknięcia, które nieodwołalnie nastąpi we wtorek dnia 16 b. m., przemawiać będzie oprócz wymienionych już wczoraj ks. Sapiehy, ks. Sanguszki i dyrektora Marchwickiego, także członek Wydziału krajowego Dr Sawczak imieniem Rusinów. Uczestnicy tej uroczystości wystąpią w stroju balowym lub narodowym.

Sprzedaż przedmiotów wystawowych postępuje. Publiczność bardzo chętnie kupuje nietylko drobniejsze przedmioty, ale i większe. Wczoraj zakupił n. p. X. Nyrkowski dla kościoła parafialnego w Stobierny organy Jana Grocholskiego z Krakowa za cenę 1.500 reńskich.

Na drugą główną tombolę, która odbędzie się w niedzielę, zakupiono wczoraj serwis porcelanowy „Melania“ u kupca lwowskiego Lewickiego za cenę 75 złr.

— **Adres dla ks. Sapiehy.** Komitet, zajmujący się sprawą adresu dla Adama ks. Sapiehy, energicznie rozwija swą działalność; po całym kraju rozesłał arkusze do zbierania podpisów, których do dziś już jest spora liczba. Odezwa, wygotowana przez komitet, brzmi jak następuje:

Wielmożny Panie! Zbliża się chwila zamknięcia wystawy roku 1894. Poczęta z woli kraju, stała się ona doniosłym aktem politycznym, napełniła nas wiarą we własne siły i otuchą lepszej przyszłości, była oazą, na której pokrzepienie znajdowali z najdroższych nam stron pielgrzymi, utrzymała się na wysokości czynu, potęgi i solidarności narodowej nawet wbrew licznym wrogim wysiłkom. Wiadomo powszechnie, komu powodzenie narodowego dzieła tego zawdzięczać należy. Kraj z uszanowaniem i miłością wymawia i wymawiać będzie imiona wszystkich jej ofiarnych i niestrudzonych twórców i współpracowników. Z liczby ich wszakże naczelne miejsce oddaje prezesowi wystawy Adamowi ks. Sapieże. Mąż ten, potomek wielkiego historycznego rodu, sam z dawna czcią ogółu otoczony, wierny zawsze idei narodowej, nietylko spełnił poruczony mu ciężki mandat prezesa wystawy, ale w podniesieniu i utrzymaniu jej charakteru rdzennie polskiego okazał się niestrudzonym. Serce swe polskie, odczuwające i kochające wszystko, co swojskie, otwierał prezes wystawy wszystkim przekraczającym próg jej rodakom, witał ich i zagrzewał słowy szczerego Polaka i obywatela, wskazywał drogi i zadania nowe. Baczny i czujny, stał dostojny prezes wystawy na mozolnym wielce swoim posterunku. Był piastunem godności jej i czystości, natchnionym tłumaczem jej celów i pełnym ognia wyrazem jej myśli przewodniej. Zrozumiał też ogół tę wyjątkową szlachetną zasługę prezesa wystawy i pragnie dziś uczuciom hołdu i wdzięczności dać należny wyraz. Podniesiona powszechnie i przyjęta z radością została myśl wręczenia Adamowi ks. Sapieże pamiątkowego adresu i w wykonaniu tej myśli zwracamy się do Wgo Pana, abyś raczył dołączoną tu kartę opatrzyć swoim podpisem i udzielił jej do podpisu wszystkim, komu drogą sprawa i jej przodownicy. O jak najspieszniejszy zwrot kart adresowych uprasza się pod adresem jednej z redakcyj pism lwowskich. *Komitet obywatelski.*

— **Docentura.** Celem uzyskania docentury prawa kościelnego, wysłany został na studya za granicę Dr Witołd Bartoszewski, koncypient lwowskiej prokuratoryi i autor „Katolickiego prawa kościelnego.“

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Biegonicach X. Andrzejowi Niemcowi, ekspozytowi przy kościele fil. w Kamionce Małej.

— **Rozprawa kasacyjna** w procesie Z. Hoszowskiego, który, skazany przez sąd przemyski za zamordowanie X. Ardana na karę śmierci, wniósł zażalenie nieważności, odbędzie się przed najwyższym trybunałem w Wiedniu dnia 16 b. m.

— **Krzyż Markowa na wystawie.** (Z lwowskiej Izby sądowej). W dalszym ciągu rozprawy profesora Szuchiewicza przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Hałyczanina*, przesłuchano p. Iwana Pełecha, członka redakcyi *Hałyczanina*, autora owych artykułów, o które toczy się proces. P. Pełech zeznał, że artykułów, którymi p. Szuchiewicz uczuł się dotkniętym, nie pisał. Artykuł pierwszy pisał kto inny, drugi zaś nadesłano z prowincyi, a świadek porobił w nim tylko stylistyczne poprawki i nie czytając go p. Łucykowi, odesłał wprost do drukarni.

Obrońca oskarżonego Dr Grek domagał się jeszcze zawezwania p. Szuchiewiczowej i posłów ruskich pp. Korola, Romańczuka i Rożankowskiego, którym prof. Szuchiewicz miał opowiadać o owym napisie i

chwalić się, że mu się żart udał. Trybunał żądaniu obrońcy odmówił. Na tem zakończono rozprawę przedpołudniową.

Po południu postawiono przysięgłym pytania: cztery główne i dwa dodatkowe. W pierwszych czterech było zapytanie, czy Włodzimierz Łucyk dopuścił się obrazy czci prof. Szuchiewicza; w pytaniach dodatkowych zaś była postawiona kwestya, czy p. Łucyk, jako odpowiedzialny redaktor *Hałyczanina* zaniedbał swoich obowiązków, puściwszy dwa artykuły bez czytania.

Po postawieniu pytań zabrał głos oskarżyciel prywatny, adwokat Dr Kos. Skreśliwszy pokrótce stanowisko stronnictw ruskich wobec wystawy, a mianowicie, że narodowcy byli za wzięciem w niej udziału, staroruska partya zaś przeciw temu, zaznaczył wrogie stanowisko *Hałyczanina* wobec wystawy. *Hałyczanin* poczytywał sobie za obowiązek ganić wszystko i rzucać się na wszystko. Rzucił się tedy na profesora Szuchiewicza, który wziął udział w wystawie i spełniał rolę robotnika, występował zaś jako człowiek prywatny, a nie jako przedstawiciel jakiegoś stronnictwa. Kończąc swoje przemówienie, prosił oskarżyciel przysięgłych, by pytanie potwierdzili, aby dać przykład, iż nie wolno obrażać ludzi uczciwych i szanowanych.

Po tej przemowie zabrał głos Dr Grek i starał się zbić dowody oskarżyciela. Zwalał on całą winę na profesora Szuchiewicza, który korzystając ze stanowiska dyrektora działu etnograficznego, napisem na krzyżu obraził p. Markowa; dyrektorowie Polacy zachowywali wszędzie bezgraniczny takt. Dr Grek komentował w dalszym ciągu stanowisko Rusinów wobec wystawy i wyraził swoje przekonanie, iż wystawa tylko na tem zyskała, że Rusini zachowali się wobec niej biernie. Odwołując się do sędziów, uprasza ich, by nie mięszali wystawy do sporów ludzi z dwóch różnych obozów.

Po resumé p. przewodniczącego, udali się pp. przysięgli na naradę, po 10 minutach jednak wrócili, prosząc o przetłómaczenie pytań na język polski, co też natychmiast uskuteczniono.

Wyrok zapadł o godzinie wpół do 10-ej wieczór. Zwierzchnik ławy przysięgłych p. Kaszyński odczytał werdykt. Ława przysięgłych na pierwsze cztery pytania odpowiedziała przecząco, a tem samem uniewinniła p. Łucyka od zarzutu obrazy czci i honoru p. Szuchiewicza, uznała go natomiast winnym z pytań piątego i szóstego, za niedopilnowanie obowiązków odpowiedzialnego redaktora. Wskutek tego werdyktu trybunał skazał odpowiedzialnego redaktora *Hałyczanina* p. Włodzimierza Łucyka na 20 złr. kary i ogłoszenie wyroku w swojem piśmie i w *Dile*.

— **Konkurs**. Tarnowskie Kółko przyjaciół muzyki ogłasza konkurs na posadę dyrektora tegoż Towarzystwa. Kandydaci, będący nauczycielami gry na fortepianie, mają pierwszeństwo.

— **Obywatelstwo honorowe**. Rada miasta Jasła nadała obywatelstwo honorowe Drowi Ludomiłowi Germanowi, inspektorowi szkół średnich.

— **Kopalnie nafty w Galicyi**. Według *Presse* miał być podpisany we środę we Lwowie kontrakt kupna i sprzedaży, mocą którego kopalnie nafty w Schodnicy przejdą z rąk księżnej Lubomirskiej na własność konsorcyum, na którego czele stoi bank anglo-austryacki. Bank ten, który wstępuje w miejsce p. Szczepanowskiego, nabył przed pół rokiem prawo dzierżawy na terytoryum naftowem w Schodnicy za cenę miliona złr., obecnie zaś za taką samą cenę (1 milion złr.) zakupił sam teren naftowy. Ks. Lubomirska bierze dalej udział w Syndykacie z kwotą 250.000 złr. Przez nabycie kopalń naftowych konsorcyum będzie miało ułatwioną możność zamienienia swego przedsiębiorstwa w Towarzystwo akcyjne. — Sfinansowanie przedsiębiorstwa z kapitałem 2 milionów złr. zamierzone jest na rok przyszły.

— **Nowosti** donoszą: „Naczelnik archiwum przy warszawskiej Izbie skarbowej, p. Biełaszewski, zajmując się segregowaniem znajdujących się w niem papierów, znalazł pomiędzy różnymi cennymi dokumentami niezmiernie ciekawy opis Kijowa w połowie w. XVII. Opis ten sporządzony jest nader szczegółowo i jest niezmiernie ważnym dokumentem z danej epoki. Znalazły się również i inne ciekawe, a przytem wielce starożytne akta, dochodzące niemal wieku XIV. P. Biełaszewski zamierza sporządzić dokładny ich spis".

— **W Paryżu** odbył się w tych dniach ślub księcia Andrzeja Poniatowskiego z panną Spyrey, Amerykanką z San Francisco. Panna młoda jest siostrą pani W. H. Crocher, której mąż jest najbogatszym człowiekiem w San Francisco. Starszy brat pana młodego ks. Karol Poniatowski jest ożeniony także z bogatą Amerykanką panną Maud Ely Godard.

— **W petersburskiej Akademii nauk** nastąpiło w tych dniach przyznanie nagród imienia hr. Uwarowa. Pomiędzy nagrodzonemi pracami znajdujemy: M. P. Barsukowa „Życie i prace M. P. Pogodina," Sergiusza Biełokurowa „Arseniusz Suchanow," M. Lubawskiego „Podział i administracya lokalna państwa litewsko-ruskiego za czasów wydania pierwszego Statutu Litewskiego," W. Millera „Wycieczki w sferę eposu ludowego ruskiego" i M. Brandenburga „Ród książąt Masalskich (XIV—XIX w.)."

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 13 b. m.: *Oj mężczyzni, mężczyzni!* komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

W niedzielę 14 b. m.: *Stu djabłów,* komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

— Dnia 11 października deszcz ciągły we dnie i w nocy; termometr od +9·2 doszedł do +11·5 C. Barometr ciągle dość wysoko; o godz. 7 rano dnia 12 października stan jego był 748·2 mm., termometru +8·8 C. Wiatr północny.

W sobotę d. 13 października: św. Edwarda kr. w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Odezwa. Od lat siedmiu wychodzi w Krakowie pod redakcyą Zygmunta Sarneckiego, dwutygodnik illustrowany literacko-artystyczny pt.: *Świat*.

Dwutygodnik ten jest jedynem pismem w Galicyi, poświęconem w równej mierze literaturze pięknej i sztuce. Założony siłami jednego człowieka, który cały swój talent i siedmioletnią pracę bezinteresownie mu poświęcił, który wszystkie swe usiłowania ku temu kieruje, aby mu zapewnić dalszy, a coraz to widoczniejszy rozwój — *Świat* wśród trudnych warunków, w jakich znajduje się piśmiennictwo nasze, spełnia zadanie swe gorliwie a zaszczytnie. Pobieżne choćby przejrzenie jego roczników świadczy, iż wzięły w tem piśmie udział najznakomitsze siły polskie na polu literatury i sztuki; że obowiązkowi szerzenia poczucia piękna i kształcenia estetycznego smaku w szerokich kołach społeczeństwa, *Świat* czynił zawsze zadość.

Upadek takiego pisma, które zadanie swoje w ten sposób pojmuje i spełnia, byłoby — wyznajemy otwarcie — smutnem dla naszego ogółu świadectwem. Utrzymanie go i zapewnienie mu dalszego rozwoju jest — obowiązkiem obywatelskim. Do tego jednak nie wystarczą siły jednostki. Pragniemy, aby cały ogół wziął udział w tej sprawie; aby ogół zaświadczył o potrzebie istnienia pisma, które nietylko w kraju, lecz i poza jego granicami znalazło zaszczytne uznanie.

Uważamy przeto za nasz obowiązek zwrócić powszechną uwagę na pożyteczne zadanie *Świata* i przypomnieć, że utrzymanie i rozwój tego jedynego w naszym kraju ilustrowanego pisma, powinno leżeć na sercu każdemu, komu nie obojętny jest postęp polskiego piśmiennictwa i sztuki. W przeświadczeniu, iż słowa te znajdą szeroki odgłos, zwracamy się do ogółu polskiego, do instytucyj krajowych, do wszystkich wreszcie kół inteligencyi naszej, z gorącą prośbą o poparcie usiłowań redakcyi *Świata*, przez przyjście mu w pomoc w drodze prenumeraty. Od tego poparcia zależy dalszy rozwój pisma, które po przebyciu obecnych trudności, z jakiemi każde tego rodzaju wydawnictwo, zwłaszcza u nas, walczyć musi, znajdzie niewątpliwie wkrótce grunt pewny w uznaniu szerokich kół społeczeństwa, w zamian za zdrowy pokarm duchowy, jaki mu przynosi.

Kraków i Lwów, w październiku 1894.

Władysław Bełza, Ludwik Ćwikliński, Zygmunt Dembowski, Estreicher, X. Jan Gnatowski, Juliusz Kossak, Stanisław Koźmian, Adam Krechowiecki, Władysław Łoziński, Władysław Łuszczkiewicz, Juliusz Makarewicz, Jacek Malczewski, Lucyan Malinowski, Antoni Małecki, Marchwicki, Kazimierz Morawski, Roman Pilat, Tadeusz Pilat, Franciszek Rawita, Henryk Rodakowski, Maryan Sokołowski, K. hr. Scipio, Piotr Stachiewicz, Józef Tretiak, Tadeusz Wojciechowski, Tadeusz Zadurowicz, Zoll.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12 października.

Podczas gdy targi zagraniczne zdradzają usposobienie słabe, w Peszcie i na innych rynkach węgierskich, które na nasz handel zbożowy mają wpływ bezpośredni, ceny zboża w ostatnich dniach podniosły się cokolwiek. Wskutek tego dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu dobrem, tem bardziej, że dowozy zboża krajowego są dotychczas bardzo mierne. W tych warunkach obroty nie mogły być oczywiście znaczne, lecz zarówno pszenicę jak żyto kupowano chętnie po cenach dotychczasowych tak, że prawie wszystkie ofiarowane partye znalazły nabywców. Zaofiarowanie jęczmienia i owsa jest bardzo małe, więc wyborowe zwłaszcza gatunki napotykają odbyt łatwy.

Płacono pszenicę białą 7·05 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7.25 złr.; żyto 5·50 do 5·70 złr., jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na paszę 4·75 do 5·— złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak 9·— do 9·50 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości z Paryża, jaką otrzymał jeden z dzienników wiedeńskich, petersburski urząd spraw zagranicznych rozesłał do wszystkich ambasadorów i reprezentantów Rosyi za granicą komunikat, zawierający informacye o stanie zdrowia cara. Komunikat ten opiera się na opinii lekarskiej prof. Leydena i stwierdza, że stan cara jest poważny, ale bynajmniej nie beznadziejny. Prof. Leyden skonstatował wprawdzie albuminuryę (białko w moczu), ale objawu tego nie przypisuje nieuleczalnym patologicznym zmianom w nerkach. Najważniejsze zdanie komunikatu urzędu spraw zagranicznych brzmi w oryginale: *Le professeur Leyden arrive à la conclusion, que Sa Majesté est parfaitement guérissable.* Konkluzya ta jest umotywowana obszernem wyjaśnieniem, kreślącem szczegóły dyagnozy prof. Leydena. Cały dokument ma zupełnie urzędowy, ale ściśle poufny charakter i z pewnym naciskiem daje do zrozumienia, że prof. Leyden choroby Brighta wcale nie skonstatował.

Prof. Leyden wyjechał z Berlina we środę o godzinie 11 w nocy, udając się przez Aleksandrowo do Liwadyi. W Aleksandrowie oczekiwał na Leydena rosyjski urzędnik dworu. Profesorowi berlińskiemu towarzyszy tylko jego prywatny służący; wyjazd nastąpił niewątpliwie na czas dłuższy. Opowiadają, że prof. Leyden przyrzeczone ma stałe honoraryum 100.000 marek; honoraryum będzie podniesione tylko wtedy, gdyby pobyt profesora miał potrwać dłużej niż pięć miesięcy. Całą praktykę prywatną, oraz zastępstwo w uniwersytecie berlińskim objął po Leydenie jego pierwszy asystent, docent prywatny Dr Klemperer. Urlopu udzieliło Leydenowi zarówno ministerstwo oświaty, jak i wydział medyczny i to naprzód na półrocze zimowe, w każdym wypadku w razie potrzeby i na czas nieograniczony. We wtorek po południu konferował jeszcze Leyden z ambasadorem rosyjskim Szuwałowem. Tego samego dnia cesarz Wilhelm kazał się w Hubertusstock telefonicznie połączyć z mieszkaniem Leydena.

Petersburska wiadomość *Standarda* o tem, jakoby prof. Zacharin oświadczyć miał carowi, że choroba jego jest stanowczo nieuleczalna, zgadza się z informacyami berlińskich kół lekarskich. — W kołach tych opowiadają, że bezpośrednio po pessymistycznych oświadczeniach Zacharina zdecydowano się natychmiast powołać prof. Leydena, który nietylko z większą nadzieją wyraził się o przebiegu kuracyi, lecz odrazu korzystnie wpłynął na ogólny stan umysłu cara, budząc w nim ufność w przyjście do zdrowia. Prof. Leyden miał oświadczyć, że choroba cara datuje się już od dwóch lat i że została zaniedbana; w razie, gdyby odrazu była należycie leczona, pomyślne jej usunięcie nie ulegałoby żadnej wątpliwości. Czy od czasu pobytu Leydena w Spale zaszła jaka zmiana na gorsze, nic niewiadomo; zdaje się, że nie wie nawet o tem prof. Leyden, który stosownie do tego, co było już projektowane w Spale, otrzymał od Szuwałowa wezwanie, aby się udał do Liwadyi. Do Kopenhagi tylko podobno nadeszły depesze, które wogóle brzmią pomyślnie.

W uzupełnieniu wczoraj ogłoszonych oficyalnych wiadomości o przybyciu cara do Sebastopola, otrzymuje *Hamb. Corresp.* następujące prywatne informacye: „Na całej drodze do Sebastopola zarządzono jak najściślejsze środki ostrożności. Dzień przed przyjazdem tor kolejowy obsadzony został wojskiem, a dostęp do dworca kolejowego w porcie dozwolony był tylko wojskowym, ich żonom i kilku znanym miejscowym obywatelom. O stanie zdrowia cara rozeszły się w Sebastopolu pogłoski tego rodzaju, iż wszyscy przygotowani byli na to, że car nie będzie mógł o własnej sile chodzić. — Tymczasem car wysiadł z wagonu pewnym krokiem, pozdrowił gubernatora i obecnych oficerów, przeszedł przed frontem kompanii honorowej i przez kilka minut rozmawiał z niektórymi z obecnych, potem podał carowej ramię i przeprowadził ją przez pomost aż na pokład parowca „Orzeł." Tylko przy wstępowaniu na schody znać było widoczne wysilenie. Cera twarzy cara jest najwidoczniej chorobliwa i pożółkła, wyraz twarzy zmęczony i przygnębiony, wargi dosyć blade."

Kiedy nastąpi przeniesienie się cara na Korfu, wogóle nie wiadomo. Zależeć to będzie naturalnie od decyzyi prof. Leydena. Władze na Korfu otrzymały polecenie, aby na przyjęcie cara czynić przygotowania. Zarówno w królewskim pałacu w mieście jak i w królewskiej willi „Mon Repos" zarządzenia na przyjęcie rodziny cesarskiej są w pełnym toku. Wielki książę Jerzy nie będzie towarzyszył carowi na Korfu; nawet pobyt na Krymie źle oddziaływuje na zdrowie młodego księcia, który w najbliższym już czasie w towarzystwie Dra Popowa powróci do Abas-Tuman na Kaukazie. W miejsce Dra Popowa obowiązki przybocznego lekarza carskiego obejmie Dr Weljaminow.

Od tego, czy i kiedy car wyjedzie na Korfu, zależy decyzya w sprawie rejencyi. Carewicz, według zapewnienia *Köln. Ztg*, przybył już w tych dniach wraz z w. ks. Michałem, ażeby objąć przewodnictwo rady stanu i obowiązki rejencyi. Tenże dziennik sądzi, iż tytułu rejenta nie otrzyma ani carewicz ani w. ks. Michał, faktycznie jednak czynności ich w niczem nie będą się różniły od czynności rejentów. Carewicz już teraz otrzymuje i załatwia wszelkie sprawozdania wchodzące w zakres spraw wojskowych.

Telegramy własne „Czasu".

Przemyśl 12 października. Rada miasta nadała jednomyślnie ks. Adamowi Sapieże honorowe obywatelstwo w uznaniu jego niespożytych zasług dla kraju, oraz zasług położonych około wystawy krajowej.

Wiedeń 12 października. Korespondent *Polit. Corresp.*, utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi, pisze: Długie i bardzo trudne rokowania między Watykanem a rządem rosyjskim, w celu uregulowania wzajemnych dyplomatycznych stosunków, skończyły się, jak wiadomo, tem, że dotychczasowy półurzędowy rosyjski pełnomocnik, p. Izwolskij, został mianowany oficyalnym przedstawicielem Rosyi przy Stolicy św. P. Izwolskij, który niedawno powrócił z urlopu do Rzymu, zamieszka w pałacu Galicyna, który odpowiednio przerobiono dla celów rosyjskiego poselstwa przy Watykanie. Okaże się wkrótce, czy formalna zmiana, jaka zaszła w dyplomatycznych stosunkach między Stolicą św. a Rosyą, przyczyni się do łatwiejszego rozwiązania różnych trudnych kwestyj, co do których toczą się rokowania między Watykanem a rządem rosyjskim, gdyż bezpośrednio po powrocie p. Izwolskiego odnośne rokowania rozpoczęły się znowu między nim a kardynałem-sekretarzem stanu msgrem Rampollą. Te rokowania odnoszą się do dwóch wcale delikatnych spraw, które w wysokim stopniu dotyczą interesów obu układających się stron. Chodzi mianowicie z jednej strony o organizacyę katolickich seminaryów w Rosyi, nad któremi chce mieć Papież bezpośredni naczelny nadzór, a z drugiej strony o znoszenie się katolickich biskupów w Rosyi z Watykanem, które, według życzenia Ojca św., nie powinno ulegać żadnemu ograniczeniu. W kołach watykańskich sądzą, iż rokowania te nie tak prędko doprowadzą do rezultatu, zadawalniającego obie strony.

Berlin 12 października. Z aresztowanych 183 podoficerów ze szkoły fajerwerkerów w Berlinie wypuszczono już kilku na wolność.

Volks Ztg dowiaduje się, że śledztwo w sprawie mistrza ceremonii Kotzego toczy się dalej i że wyszły na jaw nowe sprawy, przemawiające na jego niekorzyść.

Poznań 12 października. Minister oświecenia Bosse przybył tu dla wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia nowo zbudowanego gmachu konsystorza ewangelickiego. Po tej uroczystości odjechał minister do Berlina. Podróż jego nie miała absolutnie żadnego celu politycznego.

Londyn 12 października. Minister spraw zagranicznych lord Kimberley wystosował notę okólną do angielskich dyplomatycznych przedstawicieli przy dworach wielkich mocarstw, wzywając ich, aby z odnośnemi rządami weszli w rokowania, celem porozumienia się co do zarządzeń, poczynić się mających dla ochrony Europejczyków, mieszkających w Chinach. To porozumienie ma się także odnosić do dalszej kwestyi, a mianowicie mocarstwa miałyby oznaczyć, do jakiej granicy na lądzie i na morzu zezwolić można na posuwanie się Japonii na terytoryum chińskie.

Petersburg 12 października. Minister spraw zagranicznych Giers powrócił ze swej letniej rezydencyi w Carskiem Siole na stały pobyt do Petersburga.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Radcy lasowi we Lwowie Piotr Hirsch i Alfred Rosenberg otrzymali tytuł starszych radców lasowych.

Buda-Peszt 12 października. Wczoraj odbyła się konferencya biskupów pod przewodnictwem kardynała Vaszary'ego. Zgromadzeni uchwalili, aby, w razie ponownego przedłożenia ustaw odrzuconych przez Izbę magnatów, pozostać na dotychczasowem, zasadniczem stanowisku. Na tem konferencyę zamknięto.

Paryż 12 października. Trybunał przysięgłych skazał in contumaciam Drumonta, jako autora drukowanego w *Libre Parole* artykułu, obrażającego stan sędziowski, na 3 miesiące więzienia i 500 franków grzywny. Współoskarżony odpowiedzialny redaktor pisma został uwolniony.

Londyn 12 października. Według doniesień z Port-Louis, przybył Le Myre de Vilers dnia 9 b. m. do Tamatawy i odjeżdża dziś do Antananarivo.

Londyn 12 października. Biuro Reutera donosi z Simli: Według prywatnej wiadomości z Kabulu, jest emir Afganistanu ciężko chory. Wiadomość ta jest uważana za prawdziwą, gdyż w Kabulu grasuje wiele chorób.

Londyn 12 października. Według doniesienia dzienników z Tientsin, miała flota japońska w zupełności opanować zatokę Peczili. Admirał Ito miał zarządzić sondowania i rekognoskowania w Port-Arthur i w Wei-hai-Wei. Wskutek kilku pożarów wybuchłych w domach handlowych, zarządzono 4 b. m. śledztwo, gdyż zachodzi podejrzenie podpalenia w celu rabunku.

Londyn 12 października. Podczas burzy zatonęło pod Saintpierre w Nowej Fundlandyi kilka mniejszych łodzi rybackich. 30 rybaków poniosło śmierć.

Petersburg 12 października. Według urzędowego doniesienia przedsięwziął car z całą rodziną przedwczoraj wycieczkę do wodospadu Uczan koło Jałty, gdzie cesarstwo czas jakiś zabawili, a następnie powrócili przez Jałtę do Liwadyi.

Petersburg 12 października. Według otrzymanych tu doniesień odjazd cara Aleksandra na Korfu nastąpić ma z początkiem przyszłego tygodnia, prawdopodobnie we wtorek.

Belgrad 12 października. Król Aleksander przybył tu, powitany radosnymi okrzykami.

Bukareszt 12 października. Małżonka następcy tronu powiła wczoraj w Sinaja córkę.

Zofia 12 października. Książę nie przyjął dymisyi Tonczewa i skłonił go, aby zatrzymał swój urząd aż do zebrania się sobrania.

Yokohama 12 października. Według depeszy z Korei obsadzili Japończycy południowy brzeg rzeki Yalu i odparli nieprzyjaciół.

Od Administracyi „Czasu."

Dla nieszczęśliwej wdowy z trojgiem małoletnich dzieci złożono pod lit. J. Sz. 2 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 października, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 90	Anglobank	168 80
" srebrna	98 80	Union	280 50
" 4% złota	123 70	Bankverein	147 —
" 4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank	266 70
Akcye ban. austr.-w.	1025	" kol. Kar. Lud.	216 75
" kredytowe	368 —	" " lwowsko-czerniow.	285
Londyn	124 30	" " południ.	105 50
Napoleony	9 88½	Elbethal	273 75
Dukaty	5 90	Nordbahn	3365
Marki	60 97½	Staatsbahn	366 12
4% Renta węg. kor.	96 57	Alpin	83 60
4% " " złota	122 —	Akcye tytoniowe	228 —
Losy prem węg.	152 25	Ruble	133 50
Losy tureckie	65 30		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 12 października.

Banknoty austr.	163 90	4% Listy likw. pols.	65 70
Krótki Wiedeń	163 70	Renta włoska	82 25
Banknoty ros.	219 40	Akc. austr. kred.	222 25
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 12 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 25	134 25
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 83	9 93
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% " " "	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	110 —	110 80
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 —
4% " " " " 41 let.	97 —	98 —
4% " " " " koron.	96 30	97 —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% " " kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 30	97 30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	95 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	413 —	423 —
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
" lwowsko-czerniowieckiej	282 —	285 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
" Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
" " węgierskie	12 —	12 75
" " włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 90

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 11 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	412 —	422 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% " " hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% " " " " "	97 70	98 40
4% " " " " " 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 11 października.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 10
4½% " " " "	— —	— —
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 50
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	- —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 90	99 1
4²⁄₁₀% srebrna	98 90	99 10
4% złota austryacka	123 70	123 90
5% papierowa austryacka	— -	— —
4% złota węgierska	122 —	122 20
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— -	— —
4% " węgierskie	95 65	96 65
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% " " "	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 —	115 50
4% " " " " 1889	116 75	117 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% " " " "	101 20	101 80
4½% " " " "	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% " " " "	97 75	98 25
4% " " " " 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 15	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 60
4% " Koszyce-Bogumin	97 25	98 25
4% " Lwów-Czern. opodat.	89 50	90 50
4% " " nieopod.	96 35	97 35
3% " południowej	163 30	164 30
4% " węgiersko-galicyjskiej	96 20	97 20
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	167 80	168 80
wiedeńsk. banku związk. 100 "	145 75	146 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	496 —	498 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	464 75	465 25
galic. banku hipoteczn. 200 "	415 —	421 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	266 70	267 20
austro-węgiersk. banku 600 "	1030	1032
Unionbanku 200 "	278 50	279 50
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3375	3386
" Koszyce Bogumin 200 "	192 25	192 50
" Lwow.-Czerniow. 200 "	284 —	286 90
" państwowej 200 "	366 10	366 —
" południowej 200 "	108 —	109 50
" węgier.-galicyjskiej 200 "	206 50	207 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	206 50	207 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	83 90	84 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	230 25	230 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
" " 1860 " 500 "	147 —	148 —
" " 1860 " 100 "	156 —	157 —
" " 1864 " 100 "	196 —	196 75
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	152 —	153 —
" regul. Cisy	142 25	143 —
austr. regul. Dunaju	127 75	128 25
miasta Wiednia z r. 1874	172 50	173 50
serbskie 100 frankowe	39 50	40 50
tureckie	65 80	66 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 30	9 50
kredytowe z r. 1858	195 50	196 50
miasta Krakowa	26 50	27 25
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
" " węgierskie	11 90	12 10
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 92	5 95
20-frankówki	9 90	9 91
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 47
Marki niemieckie	61 05	61 12
Ruble papierowe	133 50	134 —

(2424-3-3)

Za duszę ś. p.
Maryi z Dobrzańskich OSTROWSKIEJ
urodzonej w Krzyszkowicach dnia 10go maja 1869 r., zmarłej w Peresołowicach dnia 2go października 1894 r., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej SS. Sakramentami, odprawionem zostanie
Nabożeństwo żałobne
w kościele św. Barbary w Krakowie
w sobotę dnia 13 października b. r. o godz. 10 zrana,
na które matka i siostra zapraszają Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność.

Przyjmuje się wszelkie szycie na maszynie przy ul. Floryańskiej L. 25, I. piętro od frontu. (2450-1-3)

Uczeń z 7ej klasy gimnazyalnej, z dobremi świadectwami, **szuka lekcyj na wsi lub w mieście.** — Adres: **F. P. K.** poste restante **Tarnów.** (2433-1-2)

Panna służąca
uzdolniona w krawieczyznie i białem szyciu, poszukuje posady zaraz. Adres: **Flasterówna w Wieliczce, dom Oremusów.** (2431-1-2)

Obwieszczenie.

L. 792. (2448-1-3)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego

postępując w myśl artykułu 23 Urządzenia Banku Pobożnego z r. 1892, zawiadamia strony interesowane, iż fanty klejnotowe, od lat dwóch — i sukienne, od roku w Banku Pobożnym zastawione, które wykupione nie zostały — dnia **5go listopada** i następnych b. r. od godz. 9ej zrana do 1ej z południa w kamienicy przy ulicy Stolarskiej pod L. 1 przez **publiczną licytacyę** sprzedane będą.

Kraków, d. 3 października 1894 r.

Starszy Arcybractwa: *Dr. Markiewicz.* Sekretarz: *Tomaszek.*

Ogłoszenie konkursu.

Przełożeństwo „Domu modlitwy i wsparcia Izraelitów postępowych w Krakowie“ na mocy aktu fundacyjnego przez wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 30go grudnia L. 105875/92 zatwierdzonego, rozpisuje niniejszem konkurs na **pięć stypendyów po 100 złr. i 5 stypendyów po 200 zł. fundacyi imienia Maurycego Silbersteina** dla pilnie i dobrze uczących się studentów wyznania mojżeszowego do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o stypendyum, winni wnieść swe podania zaopatrzone w dowody:

1) dobrego postępu w naukach i obyczajach,
2) ubóstwa,

przez Dyrekcyę szkoły lub ewentualnie władze uniwersyteckie — do Przełożeństwa „Domu modlitwy i wsparcia Izraelitów postępowych w Krakowie“ na ręce sekretarza *Dra Izydora Jurowicza*, lekarza w Krakowie, **najdalej do 31go października b. r.** (2449)

Kraków, d. 10 października 1894 r.

Przełożeństwo.

Poszukuje się uzdolnionej nauczycielki Polki,
do lat 40 mającej, posiadającej język francuzki jak swój własny, rodowity, niemiecki i muzykę, do dziewczynki 10-cio letniej, na Wołyń.
Uprasza się polecenia domów arystokratycznych przesłać pod adresem: **Księżna J. Jabłonowska w Bursztynie.** (2443-2-3)

Do sprzedania

majątek ziemski we wchodniej Galicyi, przy szosie, oddalony o 3 kilometry od miasta liczącego 30.000 mieszkańców, a o 2 kilometry od stacyi kolei, obszaru 630 morgów pszennej gleby (w tem łąk 75 m., pastwisk 75 m.), z doskonałemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z całym żywym (100 sztuk bydła, 30 szt. koni) i martwym inwentarzem, całą tegoroczną krescencyą (1800 kóp pszenicy, 500 jęczmienia, 750 owsa, 300 żyta, 200 hreczki i t. d.) i urządzeniem domowem. Cena 130.000 złr. w. a., przy hipotece pozostaje 70.000 złr. w. a. na 4% i 4½%.
Bliższą wiadomość **w kancelaryi Prof. Dra Władysława Ostrożyńskiego, adwokata krajow. we Lwowie, ul. Słowackiego 5.** (2441-2-3)

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
wyszła co tylko książeczka p. t.:
Sposób słuchania Mszy św.
ułożona przez
św. Leonarda z Porto Mauricio
przełożył z francuskiego
KS. ANTONI DOBRZANSKI
proboszcz w Myślenicach (1981-21-)
WYDANIE DRUGIE
w pięknej oprawie. — Cena egz. **20 centów** pocztą **o 3 centy więcej.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,
poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2142-6-)

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,
poszukuje muzykalnej osoby na posadę roczną za 300 złr. i poleca bardzo dobrą **Francuzkę** chcącą się umieścić w Krakowie i udzielać lekcyj za mieszkanie i wikt i drugą **Francuzkę** młodą potrzebującą rocznej posady. (2405-3-3)

Rządca lub ekonom

w sile wieku, żonaty, bardzo zdolny z małem wynagrodzeniem, poszukuje posady. — Adres: **O. O.** poste restante **Rzeszów.** (2413-3-6)

Realność

przy ul. Smoleńskiej L. 15 i 17 w Krakowie, blisko Rynku (front południowy), jest **tanio do sprzedania.** — Wiadomość przy **ulicy Zwierzynieckiej, L. 32,** parter (2378 3-4)

Wydział krajowy (2397-3-3)
L. 51.764.

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela do elementarnych nauk ogólnie kształcących i pomocniczych** w krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.

Do posady tej, która obsadzoną być może prowizorycznie na razie tylko na rok jeden, przywiązaną jest płaca roczna etatowa w kwocie 500 zł., dodatek aktywalny 50 zł. rocznie, a po upływie każdego z trzech po sobie następujących pięcioleci, dodatki pięcioletnie po 50 zł. rocznie, nadto otrzymuje nauczyciel służbowe pomieszkanie.

Ogólne prawa i obowiązki nauczycieli kraj. szkół rolniczych określone są ustanową służbową z d. 23 marca 1868 r., szczegółowe zaś określenia praw i obowiązków tych nauczycieli zawarte są w statucie szkoły i w regulaminach tudzież szczegółowych instrukcyach przez Wydział krajowy wydawanych.

Chcący się ubiegać o tę posadę, winni **najdalej do 30 października b. r.** wnieść do Wydziału krajowego podanie i przedłożyć:

1) Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady nauczyciela, o którą kompetują, mianowicie:
   a) Świadectwo dojrzałości z odbytych nauk w seminaryum nauczycielskiem.
   b) Świadectwo kwalifikacyjne do samodzielnego sprawowania urzędu nauczycielskiego w szkołach ludowych (patent na nauczyciela szkół ludowych pospolitych lub wydziałowych) z językiem wykładowym polskim.
   c) Świadectwo uzdolnienia do nauczania języków niemieckiego i ruskiego.
2) Metrykę urodzenia.
3) Dokładny życiorys, udokumentowany odnośnymi załącznikami.
4) Świadectwa z pełnienia dotychczasowych obowiązków nauczycielskich, a względnie listę służbową.

Pierwszeństwo przy nadaniu tej posady mieć będą kandydaci, którzy wykażą się świadectwem kwalifikacyjnem na nauczyciela szkół wydziałowych, albo też którzy pełnili już obowiązki nauczyciela do nauk elementarnych przy niższych szkołach rolniczych.

Lwów, dnia 2 października 1894 r.

„Uniwersalne mydło do czyszczenia plam

z różą“ (tylko w podłużnych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak. ochronn.), jest w używaniu najlepszem i najtańszem w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cnt. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w **Krakowie** u pp. *J. Hanaka* drog., *J. Rudnickiego J. F. Fischera, F. A. Grigara, A. Szafrańskiego, A. Froncza, E. Smidowicza* — w **Czerniowcach** u *Schmidta* i *Fontina* drog. (2106-16-)
Skład hurtowny dla odprzedających *A. Visnya* w Fünfkirchen (Ungarn).

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (2045 59-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



LECZNICA VORDERBRÜHL

Mödling pod Wiedniem.
Mieszkanie dla rekonwalescentów i chirurgiczno-ortopedyczna lecznica dla słabowitych, porażonych i cierpiących na przewlekłe choroby kości i stawów dzieci z przyjęciem osób towarzyszących.
Wyjątkowo znajdą przyjęcie także **dorośli** pacyenci.
Lecznica otwarta w lecie i zimie
Wspaniałe ochronne położenie.
Wygodne urządzenie.
Obszerny park. — Wielkie lokale dzienne i tarasy. Kąpiele. Mechaniczno-ortopedyczne i chirurgiczne pomocnicze siły wedle teraźniejszych zasad. — Prospekta wysyła kierownik lekarski Dr. Maksym. Scheimpflug. (1753 7-25)

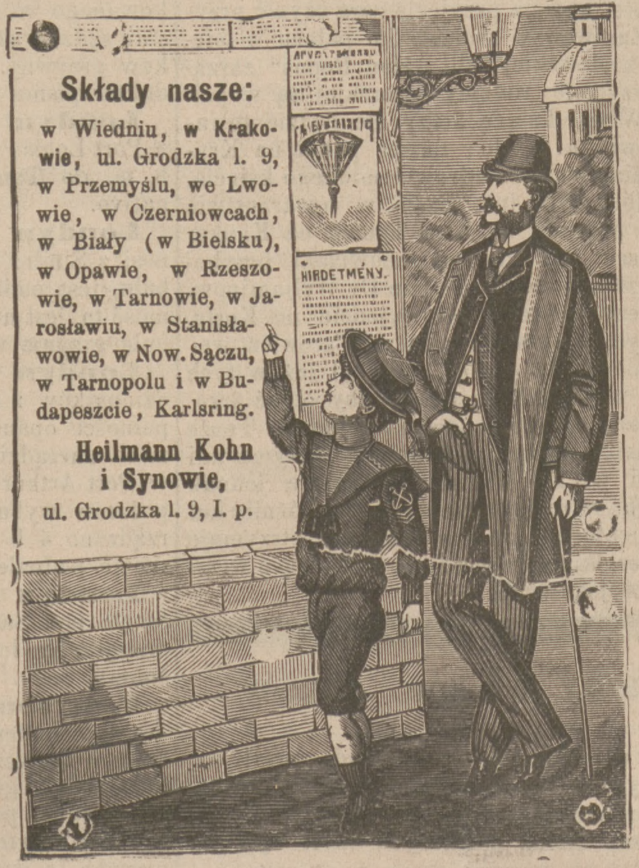
Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Ciągnienie już we wtorek!

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-49)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.



Tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro, (1660-88)
dostać można
najtaniej najmodniejsze i najlepsze
Ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi
WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.
Jeden z najlepszych likierów.
Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand ainé*
Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.
Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (833 3-18)

W Zakładzie wychowawczo-naukowym
L. Tschapkowej
w Krakowie, ul. Grodzka 43,
otwartym został **kurs dopełniający dla dorosłych Panien.** Godziny nauki od 4ej do 5ej. Honoraryum miesięcz. 3 zł. (2404-3-3)

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.
(5 27-32)

Od 1go stycznia 1895 r. poszukuję

Rządcy

do samodzielnego zarządu większym majątkiem w zachodniej części kraju

Wymagam ukończenia wyższej rolniczej szkoły krajowej lub zagranicznej, oraz wykazania się, że kilka lat samodzielnie zarządzał większym majątkiem w kraju.

Pobory rządcy roczne są następujące: Wolne pomieszkanie, pensyi 600 złr, deputat 30 hektolitr. zboża, 30 hektolitrów ziemniaków, 32 metrów przestrzennych drzewa i 8 litrów mléka dziennie, oraz 3% od czystego dochodu rocznie.

Kandydaci winni przesłać pocztą w odpisach metrykę chrztu, świadectwa z ukończonych studyów agronomicznych, świadectwa służbowe, oraz krótki życiorys.

Również poszukuję

Ekonoma

do prowadzenia gospodarstwa pod kierunkiem właściciela lub rządcy.

Wymagam ukończenia szkoły rolniczej krajowej i kilkoletniej praktyki w dobrych gospodarstwach.

Pobory roczne ekonoma żonatego są następujące: 200 złr. pensyi, 24 hektolitrów zboża, 20 hektolitrów ziemniaków, 20 metrów przestrzennych drzewa miękkiego i 6 litrów mléka dziennie.

Pobory kawalera są następujące: 240 złr. pensyi rocznej, mieszkanie i stół. — Kawalerowie mają pierwszeństwo.

Kandydaci winni przesłać pocztą w odpisach metrykę chrztu, świadectwa szkolne i służbowe, oraz krótki życiorys. (2406 3-3)

Na odrzucone oferty nieodpowiadam.

Zdzisław Włodek
w DĄBROWICY, poczta CHROSTOWA.

NOWY WYNALAZEK
PARFIA IXORA
ED. PINAUD

Mydło .... à l'IXORA
Essencya dla chustek ... à l'IXORA
Woda tualetowa .... à l'IXORA
Pomada .... à l'IXORA
Olejek .... à l'IXORA
Puder ryżowy .... à l'IXORA
Kosmetyk .... à l'IXORA
37, boulevard de Strasbourg, 37.
(2129 4-)



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:
masło stoł. i kuchenne
osobliwej jakości, centryfugą wyrabiane,
które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa; **winogrona** kuracyjne; wszelką **zwierzynę** w całości i w częściach, a mianowicie: jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki i t. p.; **bulion** z dziczyzny, własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczni się odwrotnie. (2446 95-)

Fabryka cukrów poleca: **Nowość Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (2360-3-)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Dyetaryusz z pismem pięknem i szybkiem, poszukuje pracy. Wiadomość pod lit **T. M. R. Kraków** poste restante, za okazaniem kwitu anonsowego. (2417-3-3)

Zdolny subjekt oraz praktykant

znajdą umieszczenie w **cukierni Z. Majewskiego w Nowym Sączu.** (2412-3-3)

UDZIELAM NAUKI JĘZYKA NIEMIECKIEGO.

Wiadomość w Biurze dzienników i ogłoszeń **Róży Herz w Krakowie,** plac Maryacki L. 9. (2364-5 6)

DO SPRZEDANIA

majątek ziemski na Bukowinie, przeszło 300 morgów obszaru, w tem połowa lasu starodrzewia. Stacya kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udzieli adwokat p. **Dr. W. Kulikowski, Lwów,** plac Bernardyński 10. (2422 2 10)

LEŚNICTWO ZASSÓW

pod Czarną
rozsyła od 15 listopada **sadzonki leśne, ozdobne drzewka, rośliny pnące i krzewy ogrodowe.** (2377-3-10)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2230-19-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Trzy, cztery lub siedm pokoi

od frontu na I. piętrze, z przedpokojami i kuchniami, **do wynajęcia każdego czasu.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-7-)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2408-103-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Kredyt osobisty

do najwyższej kwoty, **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia **A. Steiner's behördl. concess. Geldagentur, Budapest,** Aggtelekigasse. (2411-3-5)

Majątek ziemski

położony w Węgrzech w Spiskiem hrabstwie, w gminie Hozelecz, dobrze skomasowany, obejmujący 387 morgów katastralnych, jest z całym inwentarzem za cenę 90 000 złr. lub bez inwentarza za 80.000 złr. do sprzedania.

Dobra te w ładnem położeniu, oddalone są od dużej stacyi kolejowej Poprad o godzinę drogi — gorzelnia i inne bardzo dobre murowane budynki mieszkalne i gospodarskie, również oranżerya i ładny pałac w parku położony. (2314-3-3)

Bliższych wyjaśnień udzieli pełnomocnik właściciela **Dr. Jan Sztehlo,** adwokat w **Preszowie** (Eperjes) Ungarn.

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Apteka „pod Koroną“, właśc. Józef Sleczkowski, poleca wszelkie wina lecznicze, środki toaletowe, wodę kolońską, z zapachem fiołkowym, bzowym, konwaliowym, jaśminowym i t. d., pudry, essencyę łopianową na porost włosów. J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

Fr. Cużydło, Sukiennice l. 27. **Najtańsze** jesienne i zimowe materye na ubrania i paltoty w pięknych kolorach niezmiennych. J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESENCYA DO UST
Austr.-węg. patent. — Mention honorable w Paryżu 1878. (1629-7-12)
Bardzo silnie przeciwgnil., niezawod. przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiliana I. itd.
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.
Składy we wszyst. aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Tamże jest też do nabycia: **C. k. uprzyw. mydło do ust Dra C. M. Fabera.**



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (2110-36-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*